

386 • GRUDZIEŃ 2022 - STYCZEŃ 2023



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



Olza

BEZ KRZYŚKA – TO JUŻ DZIESIĘĆ LAT...

5 stycznia 2013 roku odszedł od nas Krzysztof Papierkowski. M.in. nasz redakcyjny kolega. Ale dla osób, które nie zdążyły Papiera poznać – garść bliższych wyjaśnień będzie poniżej. Początek tego wstępuniaka skieruję do tych czytelników, którzy pamiętają go doskonale.

Pierwsze objawy jego choroby, gdy podejrzewał bóle kręgosłupa. Wkrótce potem diagnoza: rak, i to jeden z tych paskudniejszych. Krzysztof niezwykle dzielnie znoszący to wszystko. Ostatni raz widzieliśmy się chyba na kolegium listopadowca!

Styczniowy wieczór roku następnego. Odwiedziny – znanego od niedawna z tych łamów – Tomasa Magulskiego. Siedzę sobie w domu z Żoną i Tomkiem, rozmawiamy luzacko. Nagle dźwięk SMS-a. Przeprosiłem towarzystwo, spojrzałem. Była to wiadomość od Janusza Piszczka. Dopiero po wyjściu naszego gościa powiedziałem do Haliny: „Papier nie żyje”.

Pogrzeb na oliwskim cmentarzu. Wspominkowy wieczór w Maciusiu. W dużym stopniu jemu poświęcony numer „Informatora”. I dominujące uczucie pustki. Po Koledze i Przyjacielu.

A przecież, podczas „japońskiego” Nordconu, sporo nowych uczestników – oglądając plakat z Papierem jako samurajem – zapytało się, kto to taki? Trudno się dziwić: dla młodego człowieka dekada to naprawdę nieomal epoka! Oni już Krzyśka nie mieli okazji poznać... Dlatego poproszono mnie, bym do informatora najnowszego Nordconu napisał wspomnienie o Krzysztofie. Jego większą część, z myślą o młodych czytelnikach, powtarzam poniżej.

Aż trudno tu wymienić, kim Krzysztof był. Krócej by chyba było napisać, kim nie był. Krzysztof Papierkowski to bowiem wielka – i w pełni zasłużona! – legenda GKF-u. Był jednym z założycieli naszego klubu, jego wielokrotnym prezesem i wiceprezesem, redaktorem kilku giekaefowskich fanzinów, koordynatorem wielu Nordconów, inicjatorem najrozmaitszych wydarzeń klubowych. A także przesympatycznym człowiekiem, wspaniałym kompanem, naszym serdecznym Przyjacielem.

Należał do pierwszego pokolenia polskiego fandumu. Jako wyższy oficer Marynarki Wojennej był pracownikiem naukowym oksywskiej uczelni. Wcześniej ukończył cywilną politechnikę – a swoją fantazją, pomysłowością i aktywnością zawstydziłby niejednego artystę czy humanistę. Nadużyciem i niesprawiedliwością byłoby powiedzieć, że początki GKF-u to wyłącznie Krzysztof Papierkowski – ale na pewno można obronić tezę, że Papier był osobą ponadprzeciętnie aktywną i pomysłową; swoimi działaniami inspirował też twórczo wielu innych członków klubu. I takim – wiecznie młodym, pomysłowym, aktywnym – pozostał nieomal do końca.

Jednak barwnymi anegdotami o Papierze dałoby się zapęlić całe łamy naszego zinu! Ograniczę się więc do kilku... Wyjazd w galowym mundurze do warszawskiej siedziby cenzury, gdy – przy większej rozmiarowo publikacji – gdański oddział tej instytucji nie był władny wyrazić zgody (a centrala wyrażnie nie miała ochoty). Oksywscy podchorążowie (z Klubu Lokalnego „Hydrus”) mówiący pod koniec sobieszewskich Nordconów, że od jutra, na uczelni, dziwnie będzie znów mówić doń nie „Krzyśku”, lecz „doktorze” lub „komandorze”. Wielokrotne zastrzeżenie się, że „nie będę już prezesem!” – i nagłe pozwalanie się wybrać na tę funkcję w różnych, kryzysowych dla klubu, sytuacjach. Tubalny głos niosący się echem po nordconowskich korytarzach, by w połowie konwentu przejść w chrypkę, aż pod koniec – w złośliwy szept. Niezliczone – drobne i spontaniczne – a nader miłe i zabawne epizody.

GKF nie umarł wraz z Papierem. Trwa i rozwija się. Co jest zasługą wielu wspaniałych, młodszych i starszych, ludzi. Również tych, którzy nigdy nie mieli okazji spotkać Krzysztofa. Ale jednak, pisząc tę wspominkową impresję, po raz kolejny odczułem, jak wielką ponieśliśmy stratę...

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#386 • GRUDZIEŃ 2022–STYCZEŃ 2023

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

- Urodziny członków** 4
Protokół grudniowego posiedzenia Zarządu GKF 5
Nagroda im. Krzysztofa „Papiera” Papierkowskiego 8
Serwis Klubowy 9
Tomasz Stępiński
Dziennik z XXXV Nordconu – Targi „Samo zło” 12
Aleksandra Markowska
Nasza klubowa wigilia – fantastyczna jak zwykle 13
Damian Filipkowski
Kolejna świetna rola – oraz realne pytania 14
Grzegorz Szczepaniak
10 lat Działu Wydawniczego bez Papiera 16

INFORMACJE

- Janusz Piszczek
Zapowiedzi wydawnicze
Artur Łukasiewicz
Filmowisko
Niusy

LITERATURA

- Andrzej Prószyński
Samotność

PUBLICYSTYKA

- Adam Cetnerowski
Spiel des Jahres – Top 10, sezon 4. Odcinek I I
Grzegorz Szczepaniak
Okruchy Ogana. Korespondencja 137
Artur Łukasiewicz
Leksykon seriali fantastycznych...
Diabeł łańcucki – czyli za mało diabła w diable!
Karol Ginter
Recenzje Karola
Tomasz Magulski
Andor – spin-off spin-offu
Andrzej Prószyński
Półka z DVD

HUMOR

- Adam Mateja, Grzegorz Szczepaniak
Emmanuelle, czyli nieznana wyprawa Bilba... 55

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

- ADRES:**
80-395 GDAŃSK
UL. OPOLSKA 2
STRONA:
WWW.GKF.ORG.PL
KONTO BANKOWE:
VOLKSWAGEN BANK
42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001
KRS: 0000098018
„INFORMATOR GKF”
ISSN 1505-8476
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE
NAKŁAD 120
REDAKCJA:
JAN PLATA-PRZECHELEWSKI
GRZEGORZ SZCZEPANIAK
MARCIN SZKLARSKI
MICHAŁ SZKLARSKI
JAROSŁAW S. KOSIOREK
ARTUR ŁUKASIEWICZ
STAŁA WSPÓŁPRACA:
DOROTA NOWAK
ADAM CETNEROWSKI
JANUSZ PISZCZEK
ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI
TOMASZ MAGULSKI
ALEKSANDRA MAŁAJ
ADAM MATEJA
MARTA KARBOWSKA
E-MAIL:
INFORMATOR@GKF.ORG.PL
OKŁADKA:
ALEKSANDRA MAŁAJ (OLSZA)
ŻOŁĄDKOWIEC
DRUK:
PRINT GROUP SP. Z O.O.
HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

URODZINY

Kochani lutowi Urodzeńcy!

Życzymy Wam mnóstwa fantastycznych
(można wręcz rzec: wystrzałowych)
prezentów...

...ale mimo wszystko – uważajcie jednak
przy ich rozpakowywaniu
i cieszeniu się nimi!

INFOredakторы

LUTY

- 3 **Magdalena Kucenty**
- 4 **Jacek Nojkampf**
- 12 **Mateusz Józefowicz**
 Krzysztof Machnik
- 14 **Przemysław Baranowski**
- 21 **Monika Ginter**
- 23 **Aleksander Krefft**
- 24 **Dariusz Szymański**
- 25 **Urszula Lisowska**
- 28 **Andrzej Prószyński**



...i wtedy, Panie,
komendant Gwiazdy Śmierci
otworzył ten prezent...

collage by JPP '22





PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GKF I RADY STOWARZYSZENIA

15 GRUDNIA 2022 ROKU

I. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd zatwierdził zmiany regulaminu Działu Gier.
2. Wysokość wpisowego została ustalona na 20 zł.
3. Postanowieniem zarządu – GKF obejmie patronat medialny nad konwentem RemCon.

II. Sprawy personalne

1. Nowi członkowie:
 - Adam Ziółkowski (GKF),
 - Grzegorz Choiński (GKF),
 - Sebastian Łużyński (GKF),
 - Krzysztof Machnik (Angmar).
2. Przeniesienia:
 - Hubert Kozij (z Fenris/Angmar do GKF),
 - Aleksandra Czarnecka (z Angmaru do GKF),
 - Natalia Czach (z Angmar/Fenris do GKF),
 - Janusz Bogucki (z Angmaru do GKF),
 - Aleksandra Markowska (z Angmar/Fenris do GKF),
 - Patrycja Kicińska-Korab (z Angmar/Fenris do GKF).

RAD RED SITH STRIKES BACK AGAIN

by jpp/ogan



Gdyby
Rebelianci posiadali
Gwiazdę Śmierci – to oni
rozwaliliby Alderaan!

REGULAMIN DZIAŁU GIER (AKTUALNY I UJEDNOLICONY)

I. ORGANIZACJA DZIAŁU GIER

1. Dział Gier powołuje i rozwiązuje Zarząd GKF.
2. Szef Działu Gier jest powoływany i odwoływany przez Zarząd GKF.
3. Szef Działu Gier może wyznaczyć zastępcę (zastępców), którego zatwierdza Zarząd GKF.
4. Szef Działu Gier prowadzi książkę ewidencyjną majątku Działu i książkę wypożyczeń.
5. W określonych Działach Gier może zostać utworzona biblioteczka Działu, w której gromadzone i udostępniane są specjalistyczne wydawnictwa książkowe i czasopisma.
6. Za majątek Działu Gier odpowiada szef Działu. W przypadku powstania strat w majątku Działu Zarząd może obciążyć go finansowo, do kwoty ustalonej osobną, obowiązującą w czasie powstania strat uchwałą. Jeżeli szef Działu ma zastępców, Zarząd może rozłożyć straty solidarnie.
7. W wypadkach nie unormowanych w niniejszym regulaminie, stosuje się odpowiednio ustalenia zawarte w „Załączniku do regulaminów Działów GKF” lub przepisy Regulaminu Działu Bibliotecznego GKF.

II. OBOWIĄZKI SZEFA DZIAŁU GIER

1. Podstawowym zadaniem szefa Działu jest integracja graczy członków GKF oraz kierowanie bieżącą działalnością Działu. W szczególności do obowiązków szefa Działu należy:
 - reprezentowanie graczy członków GKF wobec organów GKF;
 - prowadzenie dokładnej ewidencji majątku Działu zgodnie z ustaleniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
 - prowadzenie biblioteczki specjalistycznych wydawnictw (w określonych Działach Gier);
 - rozwijanie zainteresowania grami wśród członków i sympatyków GKF;
 - zachęcanie nowych graczy do wstąpienia do GKF;
 - szkolenie początkujących graczy;
 - organizowanie turniejów, rozgrywek i pokazów gier w szczególności na imprezach organizowanych przez GKF i Kluby Lokalne GKF;
 - zapewnianie równoprawnego uczestnictwa w organizowanych grach, zarówno dla początkujących, jak i doświadczonych graczy;
 - reprezentowanie graczy członków GKF wobec innych organizacji graczy.

III. UDOSTĘPNIANIE MAJĄTKU DZIAŁU GIER

1. Z majątku Działu może korzystać członek GKF, który ma na bieżąco opłacone składki.
2. Wypożyczający może mieć wypożyczone tylko 3 pozycje.
3. Przy wypożyczaniu, szef Działu (zastępca) zapisuje w książce wypożyczeń pod nazwiskiem czytelnika datę wypożyczenia i sygnaturę pozycji. W odpowiednim miejscu przy

zapisie podpisuje się wypożyczający. Przy zwrocie pozycji szef Działu (zastępca) sprawdza jej stan, zapisuje datę zwrotu i składa swój podpis.

4. Członek GKF jest zobowiązany zwrócić wypożyczoną pozycję w terminie 30 dni. W przypadku opóźnienia zwrotu, płaci karę pieniężną w wysokości ustalonej przez Zarząd. Szef Działu prowadzi ksiązkę ewidencji kar i co najmniej raz na kwartał rozlicza się ze skarbnikiem GKF.
5. Szef Działu jest zobowiązany do podjęcia czynności, zmierzających do odzyskania przetrzymywanej pozycji. Szczególnie dotyczy to pozycji wypożyczonych przez byłych członków GKF. Dopiero w przypadku wyczerpania wszystkich dostępnych mu możliwości, szef Działu zgłasza sprawę do Zarządu GKF.
6. Szef Działu (zastępca) może ograniczyć liczbę pozycji lub odmówić wypożyczenia gier w przypadku:
 - pozycji o znaczącej wartości materialnej
 - pozycji trudnych do odkupienia (nie dostępne na rynku pierwotnym)
 - osób wypożyczających, które nagminnie łamią regulamin
7. Szef Działu może odmówić wypożyczenia poszczególnych pozycji lub wypożyczenia w ogólności ze względu na planowane imprezy klubowe. W szczególności pozycji z biblioteki gier planszowych nie wypożycza się w okresie o I listopada do zakończenia Nordconu.

IV. FINANSOWANIE DZIAŁU GIER

1. Zarząd GKF przeznacza środki na działalność Działu zgodnie z półrocznym planem zakupów.
2. Przydzielona kwota stanowi subkonto Działu, które kontrolowane jest przez skarbnika lub wiceprezesa GKF.
3. Nabywane pozycje powinny być natychmiast oznakowane prostokątną pieczętką Działu i wpisane do książki ewidencyjnej Działu.
 - Wzór sygnatury Działu: X/Y, gdzie: X numer ewidencyjny; Y symbol Działu (Dział Gier Fabularnych – F, Dział Gier Planszowych i Karcianych – P, Dział Gier Strategicznych – S);
4. Wszystkie uzyskane w Dziale kwoty (zwroty za straty i kary) zostają dopisane do subkonta Działu.

V. KONTROLA DZIAŁU GIER

1. Komisja Rewizyjna przeprowadza kontrolę Działu przynajmniej raz w roku.
2. Podczas dorocznej kontroli Działu przez Komisję Rewizyjną, szef Działu może zgłosić do spisania ze stanu pozycje zniszczone w stopniu uniemożliwiającym korzystanie lub pozycje zdezaktualizowane.
3. Prezes GKF może czasowo wyznaczyć członka Zarządu do bezpośredniego nadzoru Działu.

NAGRODA IM. KRZYSZTOFA „PAPIERA” PAPIERKOWSKIEGO

5 stycznia minęła dziesiąta rocznica śmierci naszego Przyjaciela, Prezesa, „Papiera” – Krzysztofa Papierkowskiego.

Już na pierwszym po Jego śmierci Walnym Zebraniu członków Gdańskiego Klubu Fantastyki postanowiliśmy upamiętnić Go, ustanawiając Nagrodę im. Krzysztofa „Papiera” Papierkowskiego.



Krzysztof był osobą o niespożytej energii, tryskającym pomysłami społecznikiem, który inspirował ludzi do działań (organizował kluby miłośników fantastyki, tworzył konwenty, redagował fanzyny i inne wydawnictwa klubowe).

I taka właśnie ma być nagroda Jego imienia. Doceniać i wskazywać ludzi (bądź organizacje), które niekomercyjnie, non profit, działając na polu fantastyki czynią dobro ☺

Nagrodę przyznaje Kapituła (powołana przez Zarząd Gdańskiego Klubu Fantastyki). Aktualnie w skład Kapituły wchodzi:

- Ania Papierkowska,
- Ula Lisowska,
- Boguś „Gwoździak” Gwoźdecki,
- Janusz Piszczek.

Nominacje do nagrody (na ręce Kapituły) może składać każda znana Kapitułce osoba lub organizacja.

Nagroda przyznawana jest w formie statuetki (jej fotka w załączeniu) i wręczana jest corocznie na naszej sztandarowej imprezie – Nordconie.

Dotychczasowi laureaci Nagrody to:

2014 – **Bycze Karki Dicka** za „Niestrudzone wydawanie fanzynu »Widok z Wysokiego Zamku«”;

2015 – **Klaudia „Foka” Heintze** za „Zintegrowanie fandomu polskiego przy organizacji Polconu 2015”;

2016 – **Wojtek Sedeńko** za „Pomysł i koordynację realizacji *Encyklopedii Fantastyki*”;

2017 – **Zielonogórski Klub Fantastyki Ad Astra** za „organizację Bachanaliów Fantastycznych”;

2018 – **Marcin „Alqua” Kłak** za „Promocję fandomu polskiego na arenie międzynarodowej”;

2019 – **Elżbieta Gepfert** za „Wieloletnią opiekę i promocję Nagrody im. Janusza A. Zajdla”;

2020 – nagrody nie przyznano;

2021 – **Jacek „Kiwaczek” Falejczyk** za „Pomysł Zewu Zajdla i przygotowywania Listy pomocniczej Nagrody Zajdla”;

2022 – **Paweł Majka i Cezary Zbierchowski** za: „Tworzenie podcastu Czapa Kulturalna”.

Kapituła Nagrody

SERWIS KLUBOWY

PIERWSZE INFORMACJE NOWOROCZNE

Nowy Rok – więc przypominamy o składkach (po co Dorota ma Was potem ścigać...). Szczegółowy mail na ten temat poszedł pod koniec grudnia. Przypominam tylko, że zlikwidowaliśmy bonifikatę za płatność roczną – zatem np. bazowa składka roczna dla grupy 25+ wynosi obecnie 140 zł.

Być może nie do wszystkich jeszcze dotarła wiadomość na temat nowego Prezesa KF Angmar: w grudniu został nim Paweł Nowak. Jeszcze raz gratulacje, Pawle, i życzenia owocnego prezesowania!

Już w piątek 13 stycznia ruszyliśmy po świąteczno-noworocznej przerwie ze spotkaniem Klubu Filmowego.

Natomiast w niedzielę 15 stycznia odbyło się pierwsze tegoroczne Planszówkarium – tradycyjnie otwarte dla wszystkich.

Jarek Jesikiewicz organizuje kolejne turnieje Star Wars Armada w ramach mistrzostw Polski; chętnie też zorganizuje grę pokazową i nauczy zasad.

Z najlepszymi życzeniami w Nowym Roku –

Ola Markowska
Prezes GKF

O PÓŁ PROCENTA WIĘCEJ

Drodzy Potencjalni Donatorzy!

Tym razem możecie wzMOCnić naszą kulturalno-wychowawczo-rozrywkową (i niezmiennie społeczną) działalność nie jednym, lecz 1,5 procentem ze swych podatków.

Przypominamy, że Was to nic dodatkowo nie kosztuje, gdyż owa państwowa danina jest Wam tak czy siak potrącana – a przez dopisek w deklaracji macie choć tę odrobinę sprawczości...

1,5%

Gdański Klub Fantastyki od lat jest Organizacją Pożytku Publicznego: nr KRS **0000098018**.

ZA uwzględnienie właśnie naszej organizacji – fantastycznie dziękujemy!

GKF

NOWY KORESPONDENT „INFORMATORA”?

Nawiązaliśmy kontakt z Tomkiem „Kruszonem” Stępińskim.

Jest on związany z Klubem Miłośników Fantastyki „Sagitta” – działającym przy Powiatowej Bibliotece Publicznej w Sieradzu oraz w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki.

Tomek od dwóch lat zajmuje się zbieraniem materiałów na temat historii fandomu – tutaj przeprowadził wywiad również ze mną: <https://www.youtube.com/watch?v=b0I3ta8hHws>

Kruszon był na ostatnim Nordconie jako przedstawiciel mediów i napisał już u nich na stronie krótką relację, którą – za jego zgodą – zaadaptowaliśmy do najnowszego „Informatora”.

Poinformowałam go przy okazji, że cały czas chętnie przyjmujemy materiały wszelkiego rodzaju – wtedy zapytał, czy chcielibyśmy, żeby napisał dla nas o zinach, jakie obecnie są wydawane przez kluby i stowarzyszenia (ten temat szczególnie go interesuje).

Niezależnie od potencjalnych materiałów dla nas – warto zajrzeć na YouTube (Kanał Miłośników Fantastyki) i stronę Klubu (<https://kmfsagitta.pl>) – dużo jest tam bowiem informacji o historii Fandomu.

Witamy Cię, Kruszonie, w naszym fantastycznym gronie!

Ola Markowska

GDAŃSK – MIASTO LITERATURY

O przyznanie tego tytułu UNESCO czyni starania Gród nad Motławą. Wymogiem jest m.in. bogata tradycja literacka danego miasta – do tego specyficzna dla tegoż właśnie. To w gdańskim przypadku m.in. tacy pisarze, jak Grass, Zwarra, Fenikowski, Chwin, Huelle.

Ale również wieloletnia działalność Gdańskiego Klubu Fantastyki: wydawane przez nas ziny (stanowiące swego czasu swoisty „trzeci obieg”), nasi autorzy związani Gdańskiem (oraz z gdańską aglomeracją), literatura SF/F/H będąca obiektem naszych zainteresowań (biblioteka, prelekcje, spotkania autorskie).

Wobec powyższego zwróciliśmy się oficjalnym pismem do, zajmującego się staraniami o ów międzynarodowy tytuł, Pełnomocnika powołanego przez Prezydent Gdańska. Zaoferowaliśmy swój skromny udział w tych działaniach (może wystawa naszych wydawnictw, może jakaś prelekcja o literaturze fantastycznej, może realizacja jakiegoś specjalnego życzenia). Korzyści z takiej współpracy wydają się obustronne (dodatkowy argument dla Pełnomocnika, dodatkowa promocja dla Klubu).

O rozwoju ewentualnej współpracy będziemy informować na bieżąco.

jpp



ZJAZD ZARZĄDÓW KLUBÓW

Ze strony Związku Stowarzyszeń „Fandom Polski” pojawił się pomysł zorganizowania zjazdu zarządów klubów będących członkami ZSFP. Spotkanie nie jest ograniczone jedynie do obecnych zarządów klubów, gdyż dotyczy również osób, które w inny sposób są zaangażowane w klubie lub planują się zaangażować. Zapisy chętnych – do końca stycznia (szczegółowa informacja została wcześniej rozpowszechniona internetowo).

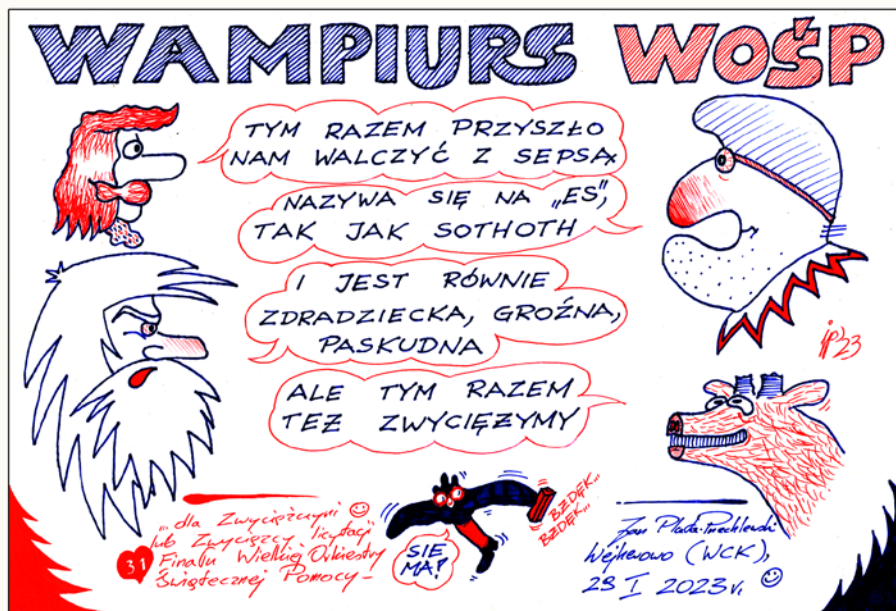
Zjazd odbędzie się w hotelu Mercure Toruń Centrum od 3 do 5 marca 2023 r. Głównymi założeniami są: wsparcie integracji międzyklubowej i networking.

W hotelu będzie do dyspozycji okazała sala konferencyjna; a ponadto hotel znajduje się niecałe pół kilometra od toruńskiej Starówki i jej bogatej oferty rozrywkowo-gastronomicznej.

Ola Markowska

STARA ŚWIECKA TRADYCJA

Przed 31. Finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nasz RedNacz już tradycyjnie przekazał Sztabowi nr III przy Wejherowskim Centrum Kultury oryginały komiksów, rysunków i kolaży, które publikowane były w ubiegłorocznych numerach „Informatora GKF”. Ponadto PiPiDżej wykonał specjalny „wampiurzy” kadr komiksowy nawiązujący do celu tegorocznego Finału: walki z sepsą.



Część prac organizatorzy wystawili na aukcji Allegro, większość została przeznaczona do sprzedaży we foyer Filharmonii Kaszubskiej. Na rewersie każdej z nich znalazły się życzenia dla Nabywczyń/Nabywcy, autograf autora oraz informacja, w jakim numerze „Informatora” dana grafika się ukazała i do jakich wydarzeń nawiązuje.

red.



TOMASZ „KRUSZON” STĘPIŃSKI
**DZIENNIK Z XXXV NORDCONU –
 TARGI „SAMO ZŁO”**

Poniżej zamieszczamy Dziennik Cthulhu, który dziennikarz o podobnym pseudonimie przez przypadek znalazł w korytarzu mrocznej fortecy – o specjalnym wysłanniku słuch zaginął i zostały tylko notatki...

Nordcon. Dzień I

Bardzo się ucieszyłem słysząc, że blisko mego realmu odbyć się miały Targi Zła. Cały czas oglądam w telewizji, jak to dobrzy wygrywają ze złem. Czy nie znają ostatniego Władcy Pierścieni i historii, która wydarzyła się na Ardzie, gdzie grupa trzymająca władzę określiła, co jest złe, a co dobre? W dobrym humorze wybrałem się na to wydarzenie. Kiedy zobaczyłem swoją podobiznę (te piękne macki i rysy twarzy) przy wejściu – byłem zadowolony. Aczkolwiek moje ego szeptało – czemu takie małe, powinien tu stać pomnik wielkości Kolosa z Rodos (który to przy moim ego był niski). Cieszą się z mojej podobizny – wsiąknąłem w świat samego zła, posłuchałem sobie o jakże zadowalającej inflacji (wiadomo, że jest zła), wyborze Heraklesa (tego, co niby pokonał moją hydrę) i jego decyzji, którą musiał podjąć na rozstajach (ukazano ten sam motyw w różnych konwencjach). Wieczór skończyłem słuchając quizu o moich druhach (aczkolwiek nielubianych); oczywiście, że jestem najgorszy ze złych! Ucieleśnieniem wszystkiego, co złe – więc trochę moje ego ucierpiało, gdy ludzie znali innych złych.

**XXXV KONWENT
 POLSKICH
 KLUBÓW
 FANTASTYKI
 NORDCON 2022**



**JASTRZEBIA GÓRA
 6-11.12.2022**

Nordcon. Dzień 2

Czwartek poświęciłem na szpiegowaniu (mój poziom nikczemności na to pozwala). Po tym, jak zobaczyłem zdjęcia innych złych pomyślałem, że trzeba dokładnie wybać teren, czy aby na pewno to moje święto? Mackami prześledziłem cały realm. Następnie posłuchałem o wygibasach, jakie robią w filmach przy użyciu broni palnej (nie cierpię przemocy), a następnie posłuchałem o początkach gier RPG na świecie. Bardzo ciekawe! Projekt na pewno wart przybycia za rok. Moją, jakże niespełnioną, pychę dokarmiłem informacją o tym, że w tym świecie (oczywiście, Zew Cthulhu będę reklamował!) nowi pisarze tworzą kolejne historie, także o mrocznych czasach PRL i im się to podoba. Czyż nie jestem przewspañiały?!

Nordcon. Dzień 3

Piątkowy Evil Fest poświęciłem duchom, upiorom i innym marom, które są bliskie memu sercu oraz posłuchałem o tym, jak jakieś dwa kraje kilka tysięcy lat temu ze sobą walczyły (a dzisiaj kręcą o tym filmy i tworzą gry).

Nordcon. Dzień 4

Teraz trochę minusów. Widziałem fotkę tego całego Palpatine'a i bufona Vadera, za którymi nie przepadam osobiście (wiadomo, komercha!), ale ucieszyłem się, jak przerabiają Vadera na zabawkę dla dzieci. Za dwadzieścia lat nikt się już go nie będzie bał – a mój vibe złego przetrwa wieki! Zdaje mi się, że... ■

Tutaj niestety notatki się urywają! Znaleźliśmy przy nich nadajnik GPS, okulary oraz plecak. Nic więcej nie pozostało po naszym (i waszym) korespondencie...

[zaadaptowany materiał z kmfsagitta.pl/]

ALEKSANDRA MARKOWSKA

NASZA KLUBOWA WIGILIA – FANTASTYCZNA JAK ZWYKLE

Zaledwie tydzień po intensywnym i bardzo udanym Nordconie zebraliśmy się 17 grudnia w „Maciusiu” na tradycyjnym spotkaniu wigilijnym Gdańskiego Klubu Fantastyki. Na stole zagościły smaczne potrawy (barszcz nie miał sobie równych – szybko zabrakło dodatków), a i towarzystwo dopisało.

W świątecznym klimacie złożyliśmy sobie życzenia i przeszliśmy do konsumpcji oraz integracji. Grę wigilijną tym razem przygotowali prezes i wiceprezes. Uczestnicy, dobrani w 3-osobowe drużyny, mieli do przejścia niezwykle trudne konkurencje, które wymagały zarówno wiedzy na temat Klubu i szeroko pojętej fantastyki, jak też dużej dozy kreatywności i poczucia humoru. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna w składzie: Zosia, Damian i Kuba, którzy wygrali książki ufundowane dla nas przez wydawnictwo SQN. Drugie miejsce, a co za tym idzie nagrodę pocieszenia w postaci słynnej już „Skarpety Prezesa” (wypełnionej winem), zdobyła drużyna w składzie Ceti, Michał i Krzysiek.

Po zakończonej głównej części wieczoru mniejsza grupa udała się na zwyczajowe wigilijne afterparty, które trwało do wczesnych godzin porannych. A kogo nie było – niech żałuje, bo Klubowa Wigilia to wydarzenie jedyne w swoim rodzaju: trochę świątecznie, trochę uroczystie, ale jednak „fantastycznie” i w wyjątkowym gronie! ■

/tytuł od redakcji INFO/

DAMIAN FILIPKOWSKI

KOLEJNA ŚWIETNA ROLA – ORAZ REALNE PYTANIA

STYCZNIOWE SPOTKANIE KLUBU FILMOWEGO

Kolejne spotkanie Klubu Filmowego GKF za nami. Styczniowa odsłona (w piątek trzynastego!) zaskoczyła wysoką frekwencją. Co cieszy najbardziej – pojawiło się kilkoro nowych członków; a muszę przyznać, że wybór filmu nie był oczywisty. Internetowe głosowanie, po zaciętej walce, wygrał film *Tar*, który z szeroko rozumianą fantastyką ma niewiele wspólnego. Obraz został zakwalifikowany jako dramat/musical, ale – choć koneserzy muzyki klasycznej będą usatysfakcjonowani – to fani Freda Astaire’a i Ginger Rogers wesoło pływających w rytm muzyki mogą poczuć się co najmniej skonfundowani.

W ten piątkowy wieczór mieliśmy okazję poznać historię Lydii Tar, która została pierwszą w historii kobietą-dyrygentką jednej z najbardziej uznanych orkiestr na świecie (Berliner Philharmoniker); a to dopiero początek. Tak, jak główna bohaterka uwielbia ubrania szyte na miarę, tak sam film wydaje się skrojony pod jedną aktorkę: Cate Blanchett. Jeszcze przed projekcją dowiedzieliśmy się, że reżyser i scenarzysta w jednej osobie – Todd Field – nie wyobrażał sobie nikogo innego w tej roli. Podobno nie doszłoby do realizacji całego przedsięwzięcia, gdyby dwukrotna zdobywczyni Oscara nie przyjęła angażu. Ciężko powiedzieć, czy to tylko kurtuazja pana Fielda kazała mu tak powiedzieć, czy to zwykły chwyt marketingowy, ale już po pierwszej scenie widać, że tkwi w tym ziarno prawdy. Dzięki tej swoistej synergii widz może cieszyć się popisowym występem jednego aktora (a raczej aktorki). No właśnie, ale czy aby na pewno? Choć grana przez Cate Blanchett Lydia Tar jest piękną, pewną siebie i przebojową kobietą, której postrzeganie muzyki zakrawa o geniusz, to nie da się odeprzeć wrażenia, że wpisuje się ona bardzo silnie w męski stereotyp samca alfa. Nikogo nie zdziwił więc pierwszy głos w dyskusji. Czy przestanie filmu pozostałoby takie samo, gdyby główną postacią był facet? Czy kobieta zakładająca spodnie (dosłownie i w przenośni) – nadal nie budzi w nas jakiegoś wewnętrznego sprzeciwu? Wydaje się, że mamy większe przyzwolenie na psychotycznych osobników, którzy w osiągnięciu własnych celów nie oglądają się za siebie, jeśli jednak oni mają dwa różne chromosomy. Czy zarówno geniusz, jak też mizoginia oraz szowinizm nie mają płci? Czy – niezależnie od wykształcenia, wrażliwości i statusu społecznego – każdy może okazać się skurwysynem lub, jak w tym przypadku, skurwysynką? To i wiele pytań musiało pozostać bez odpowiedzi, przynajmniej na chwilę, bo niestety musieliśmy opuścić przyjazne mury „Maciusia” i wyruszyć w kierunku gdańskiej Oliwy, gdzie czekała na nas miła niespodzianka.

Dzięki uprzejmości Jankesa, który zaprosił nas w skromne progi „Pro’Rocka”, mogliśmy kontynuować dyskusje, które wraz z kolejnymi trunkami rozlewały się na różnorakie tematy. Niech żałują ci, którzy do pubu nie dotarli, bo drinki serwowała nam sama Wednesday, bohaterka jednego z ostatnich hitów Netflixa. Pozostając w tym filmowym klimacie, rozmawialiśmy i bawiliśmy się setnie do późnych godzin nocnych. Niejeden uczestnik wydawał się mieć prorocze sny, jak na nazwę pubu przystało. A choć wątków i punktów widzenia było wiele – to dwie sceny z filmu

wciąż nie dają mi spokoju. W pierwszej główna bohaterka stawia tezę, że nie da się interpretować dzieła, w tym wypadku muzycznego, bez wiedzy na temat tego, co autor czuł i w jakiej sytuacji doszło do aktu stworzenia. W drugiej wydaje się przeczyć tej teorii – twierdząc, że dzieło nie staje się mniej genialne przez to, że nie podzielamy poglądów autora. Stąd moje pytanie. Czy jakkolwiek twórczość powinniśmy odbierać w oderwaniu od samego twórcy? Czy dzięki takiej interpretacji zyskujemy coś, czy raczej tracimy? Te kwestie, choć wydają się stare jak świat, znowu zyskują na aktualności, szczególnie w kontekście agresji na Ukrainę i bojkotu rosyjskich twórców, czy też kontrowersji związanych z homofobicznymi wypowiedziami J.K. Rowling*. Czy świat Harry’ego Pottera stał się przez to mniej magiczny? Na to i wiele innych pytań nie udało nam się niestety odpowiedzieć; ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby zadać je ponownie na kolejnym spotkaniu klubu filmowego GKF – na które już teraz serdecznie zapraszamy ■

[tytuł relacji od redakcji INFO]



* W kwestii formalnej: wypowiedzi J. K. Rowling (podobnie zresztą jak lesbijskiej ikony sportu Martynej Navratilovej) nie były w żadnym wypadku homofobiczne (a w ogóle – co to stygmatyzujące określenie?). Rowling zawsze pozytywnie wypowiadała się na temat homoseksualistów, nawet z Albusa Dumbledore’a zrobiła geja w serii o łapaniu magicznych zwierząt. Rzecz w tym, że wyraziła się sceptycznie na temat niemiesiączkujących transkobiet – i akurat w tej kwestii bardzo dobrze ją rozumiem i popieram. Głośno było niedawno o piekle przeżywanym przez brytyjskie więźniarki, którym do cel czy pod prysznicę wciskają się agresywni gwałciciele, dlatego że nagle postanowili się zidentyfikować z płcią przeciwną do ich biologicznej, by odbywać kary razem z kobietami menstruującymi. Szczęśliwie udało się to szaleństwo powstrzymać, ale wymagało to zakwestionowania coraz bardziej panoszącego się paradygmatu o deklaratywności płci. Tego samego, któremu nie chciały się poddać ani Rowling, ani Navratilova [przypr. GS].

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

10 LAT DZIAŁU WYDAWNICZEGO BEZ PAPIERA

To nieprawdopodobne, ale 5 stycznia minęło 10 lat od śmierci Krzysztofa Papierkowskiego. Coraz więcej wśród członków GKF i w całym fandomie osób, które nie miały okazji go poznać, choć mam niejasne przeczucie, że nadal liczba członków naszego klubu, która go pamięta, jest większa niż tych, co nie mają pojęcia, o kim mowa. W każdym razie na nas, jego przyjaciół, ciąży odpowiedzialność za kultywowanie pamięci o nim. Nie mam bowiem wątpliwości, że był on nietuzinkową postacią i dla fandomu w Polsce w pojedynkę uczynił więcej niż niejeden klub w całej swojej historii.

Z wielu różnych pól aktywności naszego nieodżałowanego Komandora mnie osobiście najbliższa była działalność wydawnicza. Kiedy zapisywałem się do GKF, to liczyłem na to, że będę współtworzył jakiś fanzin (w technikum udzielałem się w gazetce szkolnej). Pech chciał, że pod koniec lat 80. giekaefowskie fanziny powoli zwijały swoją działalność, a „Czerwony Karzeł” się jeszcze nie narodził. W tych warunkach wraz z Andrzejem Mrozem i Maćkiem Teległowem powołaliśmy do istnienia angmarowski magazyn (tak szumnie go sobie zdefiniowaliśmy) „Dragon Helm”. Bez pomocy Papiera, zwłaszcza przy pierwszym numerze, o niczym jednak nie byłoby mowy – to on nauczył nas techniki samizdatu i przepisał porządnie na klubowej elektrycznej maszynie do pisania wybrane do niego teksty.

Z Krzychem współpracowałem nie tylko przy wspomnianym już „Karle”, przez rok byłem także naczelnym „Informatora”, a potem zostałem redaktorem prowadzącym, następnie zaś naczelnym serii Anatomia Fantastyki (przez jakiś czas był to kwartalnik krytycznoliteracki, choć nigdy nie ukazało się więcej niż trzy numery w roku). Kiedy Papier poczuł, że jego czas nadchodzi, zaproponował mi objęcie funkcji szefa Działu Wydawniczego GKF. Nie śmiałem odmówić, choć bardzo się tego obawiałem. Mimo profesjonalnego przygotowania do tej funkcji (miałem już bowiem za sobą 10-letni staż pracy na stanowisku redaktora prowadzącego w dużym wydawnictwie podręcznikowym i od 1992 roku uczestniczyłem aktywnie w wydawniczej działalności GKF), nie miałem pewności, czy podołam temu wyzwaniu, a przede wszystkim, czy znajdę na to czas.

Trudno mi oceniać, czy przez te 10 lat spełniłem, czy zawiodłem oczekiwania członków GKF. Mam jednak nadzieję, że nie najgorzej wypełniam lukę po Krzyśku, choć dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że nie poświęcam naszemu wydawnictwu tyle czasu, ile mój poprzednik. Rewolucyjną zmianą była rezygnacja ze składania naszych zinów w wordzie na rzecz InDesigna. Częstotliwość ukazywania się „Informatora” spadła jednak do 10 numerów w roku (za czasów Papiera wychodziło ich 11). Anatomia Fantastyki znowu pojawia się sporadycznie, ale to nie tylko moja wina, a poniekąd mniejszego zainteresowania publikowaniem tekstów w wydawnictwach spoza ministerialnej listy przez potencjalnych autorów (Niech szlag trafi punktozę! Im wcześniej, tym lepiej!). Z sukcesów mogę wymienić reaktywację „Czerwonego Karła”, choć jego słabością jest nieregularność ukazywania się (do której też trochę przykładam ręce).

Czego bym sobie życzył? Większego zainteresowania członków klubu pracą w redakcjach naszych zinów i objawienia się chociaż dwóch–trzech osób, które z czasem byłyby w stanie zastąpić

niestrudzonego PPJ-eja i moją skromną osobę na odcinku wydawniczym. Obaj z Jasiem jesteście klubowymi dinozaurami – mamy za sobą więcej lat działalności w GKF niż wielu członków naszej federacji wiosen. Bez świeżej krwi, nowego spojrzenia i współczesnych tematów stetryczymy jak klasyczna literatura fantasy. To apel do naszych młodszych czytelników: jeśli czujecie, że moglibyście coś zaoferować klubowym wydawnictwom, nie dajcie się prosić! Czekamy na Was! Paradoxs bowiem polega na tym, że nasz „Informator” lepiej jest chyba znany i wyżej ceniony w środowiskach pozafandomowych, niż w samym klubie (przynajmniej z tamtych środowisk docierają do nas takie głosy, podczas gdy w klubie uparcie się na temat naszego biuletynu milczy). No, chyba że bym się mylił. Nie mogę sobie bowiem wyobrazić, że może istnieć jakikolwiek ruch fanów bez własnych publikacji. Tego jeszcze na świecie nie grali! ■

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



YARKOS 2023



ADAM „CETI” CETNEROWSKI

SPIEL DES JAHRES – TOP 10, SEZON 4

ODC. 11 WSIĄŚ DO POCIĄGU (*TICKET TO RIDE*)**Wsiąść do pociągu**

Autor: Alan R. Moon

Rok wydania: 2004

Liczba graczy: 2–5

Czas gry: 30–60 minut

Ranking BGG*: 203

Rok nagrody: 2004

Wsiąść do pociągu to najpewniej najbardziej znana gra, o której będę pisał w tym sezonie. Na pewno jest to gra, która przyniosła największe dochody jej autorowi. Wynika to z kilku czynników. Zasady gry są na tyle proste, że gra ląduje w kategorii gry rodzinne, ale ma głębię wystarczającą, by uznać ją za grę turniejową. Jest pięknie wydana (oryginalny wydawca to znana ze swoich produkcji *Days of Wonder*). I kto nie lubi bawić się pociągami?

Jak wspominałem, zasady gry są bardzo proste. Zbieramy karty przedstawiające wagoniki w różnych kolorach (i lokomotywy-dżokery).

Karty wymieniamy na połączenia kolejowe na planszy w konkretnych kolorach lub dowolnym (ale jednakowym) kolorze. Punkty zdobywamy za każde zbudowane połączenie (punkcja „trójkątna”*) oraz za wykonanie biletów przedstawiających dwa miasta, które należy połączyć dowolną serią odcinków (np. trasa Gdańsk-Warszawa może iść przez Paryż, jeśli trzeba). W swojej turze gracz bierze 1–2 karty wagoników, oddaje karty aby stworzyć połączenie lub dobiera nowe bilety.

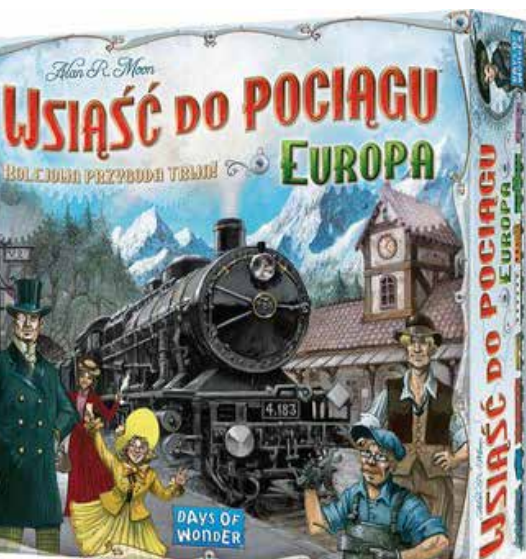
Jak widać – w grę może zagrać każdy. Gdzie pojawia się „pazur”? Każdą trasę można zabudować raz, choć niektóre miasta połączone są podwójnie. Bilety pobrane, ale niezrealizowane liczą się jako ujemne punkty. Obserwując, jakie karty wagoników ktoś zbiera i wiedząc dobrze, jakie karty biletów są w grze – można skutecznie blokować innych graczy utrudniając lub uniemożliwiając dokończenie połączeń.

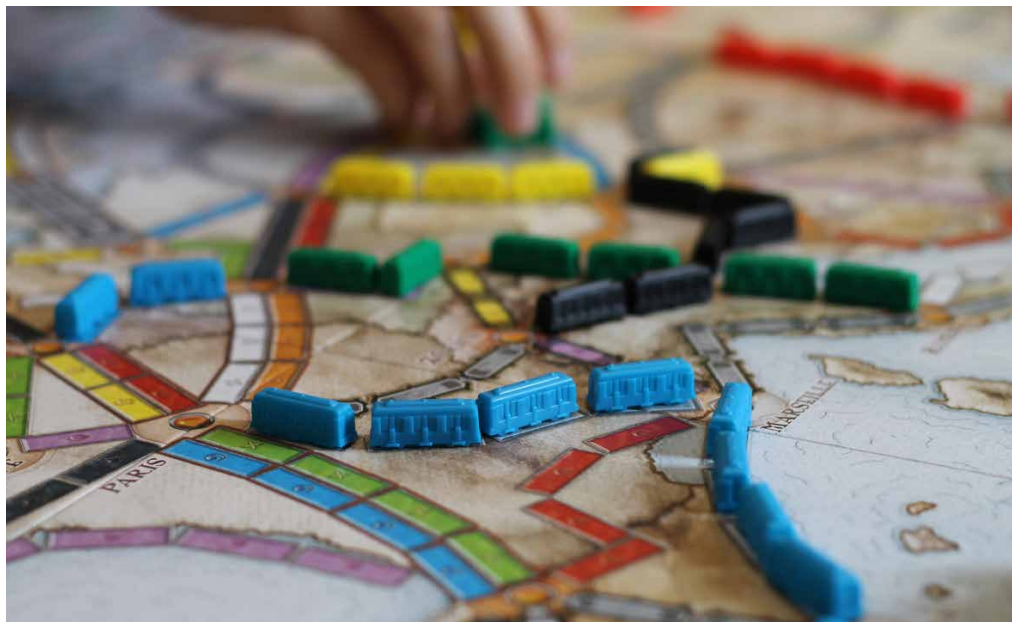
Wsiąść do pociągu znane jest także z ogromnej liczby dodatków*, także samodzielnych (z wagonikami i kartami wagoników). W najprostszej wersji są to po prostu nowe mapy i zestawy biletów do nich. W wersji bardziej skomplikowanej wprowadzają nowe mechanizmy* – jak stacje kolejowe, przewóz pasażerów, tunele, grę drużynową i wiele innych. W ostatnich latach ukazało się też kilka wersji „mini” o budowie połączeń (niekoniecznie kolejowych) w największych miastach świata (np. Nowy Jork).

Gra jest oczywiście w bibliotece klubowej.

Moja opinia

Wsiąść do pociągu to nietypowa, jak dla mnie, gra. Bardzo rzadko po nią sięgam; ale za





każdym razem, gdy w nią zagram, bawię się wybornie. Być może gra jest trochę zbyt prosta i jednocześnie zbyt „duża” dla mnie. To znaczy – nie będzie to główna gra wieczoru, ale wymaga trochę przygotowań, więc nie będzie dopełnieniem.

Ale jak mnie zaprosicie, to zagram ■

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

Dodatek (rozszerzenie, ang. *expansion*) – dodatkowe elementy do gry kupowane

w osobnym zestawie. W wersji minimalistycznej są to nowe karty czy żetony. W wersjach rozbudowanych zawierają całe pudełko nowych elementów oraz sporo zmian w zasadach. Szczególnym przypadkiem są tzw. *Standalone Expansion* (samostanowiące), które można używać jako oddzielnej gry lub połączyć z poprzednią częścią.

Mechanizm gry (ang. *mechanism*) – elementy zasad gry, które przekładają się na sposób grania; np. w szachach czy warcabach podstawowy mechanizm to poruszanie pionków (figur) po szachownicy i bicie pionków (figur) przeciwnika.

Punktacja „trójkątna” – punktacja wynagradzająca rozliczenie większych zestawów zasobów (np. długości drogi, różnych materiałów, itp.); jest bardziej korzystna niż liniowa, ale mniej niż wykładnicza. (np. 1-2-4-7).

źródło: boardgamegeek.com



JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI LUTEGO

Zwykli śmiertelnicy (Mere Mortals) –**Erin Jade Lange**

Data wydania: 2 lutego 2023

Wydawca: Young

Nekroskop (Necroscope) – Brian Lumley

Data wydania: 6 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Vis-à-vis/Etiuda

Kontakt (Contact) – Carl Sagan

Data wydania: 7 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

W przekłętą godzinę – Adam Faber

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: We Need YA

Urząd do Spraw Dziwnych – Mateusz Cieślík

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: beYA

Opiekun (Beskytteren) – Synne Kristine Eriksen

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: Dwukropek

Naznaczone złotem (The Gilded Ones) – Namina Forna

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: We Need YA

Kosiarze (Scythe) – Neal Shusterman

Data wydania: 8 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Uroboros

Buntownik (Rebel) – Marie Lu

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: Moondrive

Ariadna (Ariadne) – Jennifer Saint

Data wydania: 8 lutego 2023

Wydawca: Muza

Zgromadzenie żeńskie z Diuny (Sisterhood of Dune) – Brian Herbert & Kevin J. Anderson

Data wydania: 14 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Problem trzech ciał (三体) – Cixin Liu

Data wydania: 14 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Fioletowe oczy (Violet Eyes) – John Everson

Data wydania: 15 lutego 2023

Wydawca: Dom Horroru

Potworność (Monstrosity) – Edward Lee

Data wydania: 15 lutego 2023

Wydawca: Dom Horroru

Alektromanta (Alectryomancer and Other Weird Tales) – Christopher Slatsky

Data wydania: 15 lutego 2023

Wydawca: Dom Horroru

Zagłada Domu Usherów – Edgar Allan Poe

Data wydania: 21 lutego 2023

Wydawca: Replika

Sydonia. Słowo się rzekło – Elżbieta Cherezińska

Data wydania: 21 lutego 2023

Wydawca: Zysk

Heroldowie Valdemaru (Heralds of Valdemar) – Mercedes Lackey

Data wydania: 21 lutego 2023 (wznowienie w jednym tomie)

Wydawca: Zysk

Vamps. Świeża krew (VAMPS: Fresh Blood) – Nicole Arend

Data wydania: 22 lutego 2023

Wydawca: Jaguar

Ja Inkwizytor. Dziennik czasu zarazy – Jacek Piekara

Data wydania: 22 lutego 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Brązowy klucz (The Bronze Key) – Cassandra Clare, Holly Black

Data wydania: 22 lutego 2023

Wydawca: Moondrive

Wojna Światów (War of the Worlds) – Herbert George Wells

Data wydania: 22 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Bellona

Kiedy kobiety były smokami (When Women were Dragons) – Kelly Barnhill

Data wydania: 22 lutego 2023

Wydawca: Literackie

Opowieści o ojczyźnie – Dmitry Glukhovsky

Data wydania: 22 lutego 2023

Wydawca: Insignis

Zagrożenie (Leviathan) – Nick Webb

Data wydania: 23 lutego 2023

Wydawca: Drageus

Zaklinacz Burz (Stormcaster) – Cinda Williams Chima

Data wydania: 23 lutego 2023

Wydawca: Galeria Książki

Fatalna misja (Mission to Disaster) – Justina Ireland

Data wydania: 24 lutego 2023

Wydawca: Ireland

Cztery po północy (Four Past Midnight) – Stephen King

Data wydania: 27 lutego 2023 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Wieża – Sewer Gansowski

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Stalker Books

Złoty wiek SF. Tom 12

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Stalker Books

Krew niewinnych (Blood of Innocents) – Mitchell Hogan

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Kwiat paproci

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Mięta

Breslau Forever – Andrzej Ziemiański

Data wydania: luty 2023 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Ciężar Korony (Weight of the Crown) – A. C. Cobble

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Požoga (Wildfire) – Ilona Andrews

Data wydania: luty 2023

Wydawca: Fabryka Słów



ARTUR ŁUKASIEWICZ

Trzeba coś jasno i dosadnie powiedzieć: wojna między platformami streamingowymi weszła – i niejako jej odpryskiem jest kompletna właściwie blokada w deklarowaniu zarówno dat premier, jak też tytułów i streszczeń nowych seriali i filmów. Na tyle, że właściwie do piątku 20 stycznia br. nie było wiadomo, co na przykład będzie nadawać w styczniu HBO MAX do końca tego miesiąca (nie mówiąc już o lutym). Powoduje to, że nie jestem w stanie przewidzieć, co będzie na pewno, co być może, a co wcale. Jedynymi w miarę sensownymi nadawcami piszącymi o swoich premierach pozostają Netflix i Canal+ (w tym drugim wypadku tylko wtedy, gdy posiadasz aplikację, bo na niej są owe nowości podawane). To, co piszę więc o lutym, może się sprawdzić, a może nie. Nie wiem – bo nie mam żadnej pewności...

- 4 stycznia

Gwiezdne wojny: Parszywa zagra / sezon 2 / Disney+

Kontynuacja losów elitarnego oddziału żołnierzy-klonów. Animacja z świata Gwiezdných wojen. Niestety, ja już przestałem śledzić ten świat; dla zainteresowanych.

- 5 stycznia

Kowbojka z Kopenhagi / sezon I / Netflix

Całe życie była traktowana jak amulet przynoszący szczęście i przechodziła z rąk do rąk. Teraz ta kobieta o nadprzyrodzonych zdolnościach postanawia się zemścić. Zwiastun wygląda interesująco i kolorowo. Czuć jakąś moc – więc i może ja się skuszę.

- 6 stycznia

The Rig / sezon I / Amazon Video

Kiedy załoga Kinloch Bravo zostaje odcięta od wszelkiej komunikacji ze szkodliwym kontynentem przez tajemniczą mgłę – musi walczyć o znalezienie drogi do domu, jednocześnie radząc sobie z presją środowiskową, narastającą paranoją i rosnącymi napięciami. Ale gdy stojące przed nimi zagrożenie okazuje się przekraczać ich najgorsze wyobrażenia, podzielona załoga musi zawrzeć sojusz, aby zapewnić sobie przetrwanie. Serial na pograniczu thrillera i horroru. Mnie się podoba. Niech będzie: PREMIERA MIESIĄCA.

- 10 stycznia

Archiwum / film / Netflix

W 2038 roku naukowiec próbuje stworzyć robota będącego kopią jego zmarłej żony (ze wszystkimi wspomnieniami), lecz wczesne prototypy wykazują coraz większe oznaki zazdrości.

- 13 stycznia

M3GAN / film / kino

Zadziwiająca lalka, której zadaniem jest uczyć i wychowywać dziecko, szybko jednak okazuje się być kolejną wersją zabójczej lalki (jaką widzieliśmy już kilka razy). Tym razem jednak to nie produkt czarnej magii, lecz po prostu dobrych chęci i laboratorium; ale jak zwykle coś idzie nie tak – i mamy to, co mamy: morderczą jatkę. Dla wytrwałych.

- 16 stycznia

The Last of Us / sezon I / HBO

Bardzo wierny grze, na której podstawie został stworzony. Opowieść o epidemii grzyba zamieniającego ludzi w zombie oraz podróży dwojga ludzi (mężczyzny i dziewczynki, od której zależy los świata). Ludzie chwają. Ja w tę grę nie grałem, ale po pierwszym odcinku chcę więcej.



The Last of Us, HBO Max 2023

- 19 stycznia

Junji Ito: Makabryczne japońskie opowieści / sezon 1 / Netflix

Mistrz mangowego horroru, Junji Ito, prezentuje mrozące krew w żyłach opowieści, które szokują, zaskakują i budzą lęk.

- 20 stycznia

Jung_E / film / Netflix

W postapokaliptycznym XXII wieku pracownica laboratorium sztucznej inteligencji próbuje zakończyć wojnę domową, klonując mózg bohaterskiej żołnierki – swojej matki.

Şahmaran / sezon 1 / Netflix

Şahsu zaczyna studia oraz poznaje dziadka, z którym nie miała wcześniej kontaktu. Wkrótce wraca też do świata legend i wielkiej miłości.

- 21 stycznia

Alchemia dusz / sezon 1 / Netflix

Potężna czarodziejka w ciele niewidomej kobiety spotyka mężczyznę ze znakomitej rodziny, który chce, żeby pomogła mu odmienić jego przeznaczenie. Koreańska fantasy-drama.

- 26 stycznia

La Brea / sezon 2 / Canal+

W samym środku Los Angeles, w miejscu La Brea, powstaje ogromne zapadlisko pochłaniające część miasta wraz z ludźmi. Ci, którzy w niego wpadają, trafiają do tajemniczej i niebezpiecznej pradawnej krainy, w której grasują dinozaury i gdzie, aby przetrwać, muszą się zjednoczyć. Kontynuacja takiego sobie średniaczka: pulpa dla oczu.

Record of Ragnarok / sezon 1 / Netflix

Zanim bogowie zmiotą ludzkość z powierzchni ziemi – postanawiają dać jej ostatnią szansę na wykazanie się w walce. Czas na ostateczne starcie! Łubu-du – anime dla lubiących.

- 27 stycznia

Lockwood i spółka / sezon 1 / Netflix

Dziewczyna z niezwykłymi umiejętnościami paranormalnymi dołącza do dwóch nastolatków z małej agencji pogromców duchów, aby walczyć ze złymi duchami dręczącymi Londyn.

Królowie Johannesburga / sezon 2 / Netflix

Bracia Masire rządzą półświatkiem Johannesburga, ale zagraża im nadprzyrodzona rodzinna klątwa i skomplikowana sieć zdrad.

Rusza platforma SkyShowTime. Mieszanina Paramountu, Universala, Peacocka i jeszcze paru potiotków firmy ComeCast. Na dzień obecny nie wiemy, co tam będzie; możemy tylko obserwować inne rynki, gdzie ta usługa jest już dostępna. Na tę chwilę, jeśli nie znajdą jakiegoś innego sposobu na działanie – wróżę spektakularną klękę, bo oferta pachnie cienizną niczym ta z Viaplaya (ale Viaplay ma szerokie pasmo sportowe i z tego żyje). Gdyby platforma dorzuciła transmisje sportowe z NBC (choćby futbol amerykański, golf, wyścigi konne, może jeszcze jakąś niszę, której w Polsce jeszcze się nie pokazuje) – to wtedy może chwyci. Poniżej zapowiedzi do połowy lutego – i wcale nie jestem pewien, czy tak będzie to wyglądało (jeśli np. chodzi o tytuły i daty)...

• 2 lutego

Make my day / sezon 1 / Netflix

Śnieżna, pokryta lodem planeta Coldfoot obfituje w złoża cennej, bogatej w energię rudy zwanej „sig”. Z pozoru planeta wydaje się wolną od przestępstw utopią, ale w rzeczywistości więźniowie są wykorzystywani do katorżniczej pracy w kopalniach. Jim, młody strażnik więzienny, spieszy na miejsce wypadku górniczego, gdzie okazuje się, że ludzie atakują tajemnicze stworzenie.

• 3 lutego

Pukając do drzwi / film / kino

Eric i Adrew wraz z adoptowaną córką są na wakacjach w oddalonym od cywilizacji domku letniskowym. Jednak ich wypoczynek zostaje przerwany przez napad. Jeden z włamywaczy twierdzi, że zbliża się apokalipsa i że rodzina została wybrana do działania. Reżyserem jest M. Night Shyamalan – czyli będzie dziwnie, a pewnie w końcu banalnie i głupio. Ale chciałbym się mylić.

• 10 lutego

Abyzou / film / kino

Owiana posępną legendą, demoniczna istota o imieniu Abyzou w żydowskiej tradycji obwiniana była o powodowanie poronień i śmierć niemowląt. Kierowała się ponoć zawiścią, gdyż sama nie mogła zostać matką. Złą moc sprzed wieków nieświadomie uwalnia główny bohater filmu – Art, gdy próbuje nakłonić swego ojca, ortodoksyjnego Żyda, do sprzedaży domu pogrzebowego. Do rodzinnej kostnicy trafia tajemnicze ciało, w którym zamieszkuje starożytny demon. Przebudzony – skupia uwagę na ciężarnej żonie Art.

Asteriks i Obeliks: Imperium Smoka / film / kino

Jest rok 50 p.n.e. Cesarzowa Chin, w wyniku zamachu stanu przeprowadzonego przez zdradzieckiego księcia, zostaje uwięziona. Córka porwanej władczyni – księżniczka Sass-Yi, wraz ze swoim wiernym ochroniarzem i fenickim kupcem – wyrusza do odległej Galii, aby szukać pomocy dla swojego kraju. Tak oto poznaje Asteriksa i Obeliksa: dwóch dzielnych bohaterów, którzy nie cofną się przed niczym, aby zaprowadzić ład i porządek wszędzie tam, gdzie zaplanował chaos i bezprawie...

Play Dead / film / kino

Studentka kryminologii Chloe pozoruje własną śmierć, by wnikać do kostnicy. Ta śmiała akcja to jedyna szansa na przejęcie dowodu, który mógłby obciążyć jej brata w sprawie o morderstwo. Gdy Chloe wybudza się w zimnym prosektorium – odkrywa, że zatrudniony tam koroner prowadzi na boku makabryczną działalność. Okazuje się, że najbardziej przerażającymi postaciami w kostnicy nie są martwi, lecz żywi...

Skinamarink / film / kino

Ryjący banię zwiastun wyglądający jak chory wymiot Coronnenberga. Jakieś coś dziwnego. Nie mam pojęcia, o co chodzi, więc napiszę, co znalazłem: dwójka dzieci budzi się nocą i odkrywa, że z domu zniknął ich ojciec, a także wszystkie drzwi i okna. I tyle.

- 14 lutego

Re/Member / film / Netflix

Horrorowy *Dzień Świstaka*. Sześcioro licealistów uwiezionych w zabójczej pętli czasu musi odnaleźć rozrzucone szczątki nieznanej ofiary, żeby odczynić klątwę i zobaczyć nowy dzień. Brzmi na tyle głupio, że pewnie znajdzie się w topce. Ale ja podziękuję.

- 15 lutego

Red Rose / sezon 1 / Netflix

Kolejna przerażająca apka, która przejmuje władzę nad licealistami. To może po prostu najlepiej wyrzucić telefon? Dla miłośników.

- 16 lutego

Star Trek: Picard / sezon 3 (finałowy) /

(nie wiadomo, gdzie będzie, bo rusza SkyShowTime – i może będzie tam? Pierwsze dwa sezony były na PrimeVideo)

Podobno wystąpi obsada serialu *Star Trek: Następne pokolenie* i ten sezon będzie bardzo filmowy. I to tyle. Czuję Moc: PREMIERA MIESIĄCA.

- 17 lutego

Carnival Row / sezon 2 / PrimeVideo

Wiktoriańskie czasy, magiczne wróżki, konflikt z ludźmi, rasizm i kryminalna zagadka. Jak dla mnie całkiem całkiem. Widziałem sezon 1 – i chyba zobaczę kolejny; niestety, już ostatni.

Dziewczyna i kosmonauta / sezon 1 / Netflix

Dwaj piloci F-16, przyjaciele Nikodem i Bogdan, konkurują o serce pięknej Marty oraz o to, który z nich poleci w kosmos. Kosmiczną rywalizację wygrywa Niko, jednak z powodu niewyjaśnionej awarii powraca z misji dopiero po 30 latach. Pomimo upływu lat na Ziemi – wiek ocalałego kosmonauty zatrzymał się w dniu startu. Podczas gdy Niko myśli tylko o Marcie, świat pragnie poznać tajemnicę jego wiecznej młodości. Obawiam się, że nie jest to czysta fantastyka, ale czuję, że może być bardzo ciekawie. A niech tam: PREMIERA MIESIĄCA.

Ant-Man i Osa: Kwantomania / kino / film

ŁOOO Jeżu – znowu! Choć akurat ta część serialu komiksowych bohaterów była nawet zabawna, a w dodatku podoba mi się pani Evangelinie Lilly, to pewnie obejrzę w telewizji za parę lat, gdy mi przejdzie Marvelowstręt. Dla porządku: superbohaterowie Scott Lang (Paul Rudd) i Hope Van Dyne (Evangeline Lilly) powracają jako Ant-Man i Osa w nowym, pełnym przygód, filmie. Wraz z rodzicami Hope, Hankiem Pymem (Michael Douglas) i Janet Van Dyne (Michelle Pfeiffer) oraz córką Scotta, Cassie Lang (Kathryn Newton) – eksplorują Wymiar Kwantowy, gdzie spotkają zadziwiające, nieznane istoty. To, co tam przeżyją, zmieni ich wyobrażenia o tym, co jest możliwe.

Oczy demona / film / kino

Zespół badaczy zjawisk paranormalnych udaje się na wyżyny Fraser's Hill w Malesji, aby zbadać serię paranormalnych zjawisk w domu z mroczną historią.

„PAPIER” DLA „CZAPY”

Podczas Nordconu '22 po raz ósmy przyznano nagrodę im. Krzysztofa „Papiera” Papierkowskiego. Tegorocznymi laureatami zostali Paweł Majka i Cezary Zbierchowski za tworzenie podcastu internetowego „Czapa kulturalna”.

janusz

„SFINKS” 69 – NIUS PÓŹNY, LECZ WART UWAGI

Dawno już minęło lato 2022, kiedy ten numer „SFinksa” się ukazał, ale ze względu na ogrom prac, którymi wówczas byłem zajęty, sięgnąłem po niego z dużym opóźnieniem. Najważniejszym tekstem numeru jest oczywiście kolejna część szkicu Bułyczowa o radzieckiej sf. Uwagę przykuwa także esej Janusza A. Zajdla rozważający możliwe kierunki rozwoju cywilizacji (od utopii po apokalipsę). Apokalipsę wieszczy Marek Oramus, który ma czegoś żal do SUV-ów (z czym, jako posiadacz duster, nie mogę się pogodzić). Rozważania nad sztuczną inteligencją – tą wdrażaną do codzienności, ale także występującą w dziełach sf (zdecydowanie częściej grającą po stronie zagłady ludzkiej cywilizacji) – snuje Leszek Błaszkievicz. Portret kolejnego plastyka sięgającego po motywy fantastyczne, niebędącego jednak twórcą zaangażowanym w samą fantastykę, przedstawił Artur Nowakowski. O tym, ku której estetyce (fantasy czy sf) składają się zespoły heavymetalowe napisał Adam Froń. „SFinks” to uznana marka i można sięgać po niego w ciemno. Nawet jeśli nie wszystkie teksty przypadają mi do gustu i niektóre omijam, to pozostałe (a nie wymieniałem tu wszystkich, które mnie zaciekały!) są wystarczającą zachętą, by wysupłać te blisko 30 pln raz na kwartał dla interesującej lektury.

grzeszcz

NOMINACJE DO NAGRODY PHILIPA K. DICKA

Ogłoszono listę książek nominowanych do Philip K. Dick Award za rok 2022. Prezentuje się ona następująco: Rebecca Campbell *Arboreality*, C.J. Carey *Widowland*, Rich Larson *Ymir*, Rachel Swirsky *January Fifteenth*, Tade Thompson *The Legacy of Molly Southbourne*, Kimberly Unger *The Extractionist*.

wg: katedra.nast.pl

TAJEMNICA LEMA W TVP

W serwisie vod TVP można obejrzeć dokumentalny film Wojciecha Kusia *Tajemnica Lema* (na początku stycznia znalazł się on także w ramówce TVP1). Powstał on w roku 2022, zapewne na fali obchodzonej w 2021 setnej rocznicy urodzin tego największego polskiego pisarza drugiej połowy XX wieku. Dokument nie jest jednak drobiazgową analizą poszczególnych wątków twórczości Lema na płaszczyźnie literatury czy filozofii, ale próbą odnalezienia w jego spuściźnie elementów autobiograficznych. Jednym z głównych założeń tego filmowego śledztwa jest bowiem przekonanie, że indywidualne doświadczenia muszą przeniknąć do twórczości, nie da się bowiem ich całkowicie przemilczeć i odizolować od aktywności artystycznej. W takich sytuacjach przypominam sobie zawsze zdanie Tolkiena, że szukanie klucza do dzieła autora w jego biografii nie świadczy o mądrości badacza. Trzeba jednak przyznać, że nawet jeśli metoda ta jest hochsztaplerska, to twórcom *Tajemnicy Lema* udaje się przyciągnąć uwagę widza i wskazać pewne

sceny czy wątki, które mogą nosić piętno autobiograficzne. Polecając zaznajomienie się z tym filmem – chciałbym zwrócić uwagę na ledwie kilka szczegółów. Przeprowadzane w nim analizy skupiają się na zbudowaniu specyficznego psychologicznego portretu pisarza, w którym główną rolę odgrywa koszmar doświadczeń okupacyjnych (w tym najbardziej chyba traumatyczne: Lem, zapędzony, po zajęciu Lwowa przez Niemców, do wynoszenia zwłok więźniów politycznych z więzienia NKWD – cudem właściwie uniknął egzekucji z rąk gestapowców). Stosy trupów pojawiają się potem w kilku jego powieściach, podobnie jak motywy oświęcimskie (rura z trującym gazem). Humorystycznym akcentem było natomiast wspomnienie Lema, że po przeprowadzce do Krakowa rozważał kontynuowanie kariery spawacza (parał się tym fachem w czasie okupacji), czemu kategorycznie sprzeciwiła się rodzina. Trzeba przyznać, że była to dosyć odważna decyzja, bowiem jako spawacz z miejsca zarabiałby na pewno więcej niż jako początkujący literat, a Lemom w Krakowie na pewno się nie przelewało. Czy zostałyby wówczas światowej sławy pisarzem – tego nie wiadomo; ale na pewno byłby najinteligentniejszym spawaczem świata. Żeby jeszcze bardziej zachęcić do obejrzenia tego filmu, nadmieniam, że wśród interlokutorów znaleźli się, obok przedstawicieli wysokiej kultury, również twórcy z naszego poletka: Marek S. Huberath, Rafał Kosik oraz Tomasz Kołodziejczak (którego nazwisko nie pojawia się w napisach końcowych, mimo że czasowo jego wypowiedzi plasują się gdzieś tak na 4. miejscu, a pod względem zawartości merytorycznej zdecydowanie na 2.).

grzeszcz



INDIANA JONES

I TARCZA PRZEZNACZENIA

Akcja piątej części kinowych przygód Indiany Jonesa – ostatnia z udziałem Harrisona Forda i pierwsza nie w reżyserii Stevena Spielberga – toczyć się będzie w 1969 roku (ze wstępną sekwencją z roku 1944) i oscylować ma wokół programu Apollo. Premiera wiosną.

jpp

ODESZŁA POPULARNA AKTORKA

5 grudnia zmarła amerykańska aktorka Kirstie Alley. Jej związki z fantastyką to nie tylko trylogia *I kto to mówi* – ale także role w filmach *Star Trek II: Gniew Khana*, *Ucieczka*, *Wioska przeklętych*.

jpp

ODSZEDŁ WIELKI KSIĄŻĘ

7 grudnia, w wieku 84 lat, zmarł wybitny aktor teatralny i filmowy Jan Nowicki. Niezapomniany chociażby z *Pana Wołodyjowskiego*, *Wielkiego Szu*, *Magnata*. Akurat jego związki z szeroko pojętą fantastyką były nader okazjonalne, ale również wyraziste – przede wszystkim rola w ekranizacji *Sanatorium pod Klepsydrą* oraz udział w filmach *Golem*, *O-bi, o-ba*, *Koniec cywilizacji* i *Ga, ga. Chwała bohaterom*. Piszący to wspomnienie miał przyjemność dwukrotnie widzieć go na żywo jako Wielkiego Księcia w *Nocy listopadowej* – podczas studenckich wycieczek do krakowskiego Teatru Starego.

jpp

GRYWAŁ GŁÓWNIĘ LEKARZY

5 stycznia zmarł Earl Boen – aktor filmowy oraz głosowy, najbardziej znany z roli doktora Petera Silbermana w cyklu *Terminator*; miał 81 lat.

jpp

PROZAICZNE ZAGROŻENIE

Jeremy Renner, aktor znany z filmów ze świata Marvela, na początku roku 2023 trafił do szpitala w wyniku wypadku doznanego podczas odśnieżania. Stan jego był bardzo poważny – ale pojawiła się nadzieja na wyzdrowienie.

wg: tvn24.pl

FRAJDA NIE TYLKO DLA CZYTELNIKÓW „FANTASTYKI”!

Komiksowe Wydawnictwo Kurc przypomniało w jednym 240-stronicowym tomie klasyczny już polski komiks Bogusława Polcha oraz Macieja Parowskiego i Jacka Rodka *Funky Koval*. Tom zawiera wszystkie cztery albumy, w których przywrócono kilka kadrów z pierwotnej wersji, epizod *Na białym szumie* oraz fragment nieukończonej piątej części. Dodatkowo opowiadanie *Ostatnia przygoda Funky’ego*, listy i opinie czytelników oraz tekst wspomnieniowy Krzysztofa Lipki-Chudzika. Całość w czerni i bieli, co pozwala dostrzec szczegółowość kadrów oraz kunszt kreski. Część nakładu to edycja specjalna – z limitowaną okładką i autografem Jacka Rodka.

wg: kurc.com.pl

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Przebywając przejazdem w Jeleniej Górze, zobaczyłem na ogłoszeniowym słupie afisz o retrospektywnej wystawie prac Bogusława Polcha w tamtejszym BWA. Nie zastanawiając się długo – zostawiłem bagaż w przechowalni na dworcu, a sam (per pedes) udałem się na poszukiwanie galerii. Zdążyłem przed zamknięciem i byłem chyba ostatnim widzem, gdyż rozpoczęło już sprzątanie. Wystawa jest znakomita (brawa dla kuratora Piotra Machłajewskiego!). Możemy zobaczyć prace od najwcześniejszych (łącznie z legendarnym zeszytem, w którym rysował swoje pierwsze kadry), aż po ostatnie. Znalazły się plansze ze wszystkich znanych jego cykli: *Kapitan Żbik*, *Ekspedycja*, *Funky Koval* i *Wiedźmin*. Nie brakuje też prezentacji prób (nie do końca udanych) wykreowania nowych projektów: *Kron*, *Porucznik Kuna*. Odnajdziemy też wśród prezentowanych plansz inne prace plastyczne Polcha: reklamy czy ilustracje do książek i okładek Super NOWEJ. Najfajniejsza jest oczywiście możliwość prześledzenia drogi od pomysłu do komiksu (wstępny szkic, rysunek w ołówku, wersja w tuszu, pokolorowane plansze gotowe do druku). Wystawa będzie gościć w Jeleniej Górze do 10 lutego; i mam nadzieję, że ruszy w Polskę, bo chętnie jeszcze bym ją zobaczył. Może nawet więcej niż raz.

grzeszcz



A MOŻE BY TAK POLIZAĆ THORGALA PO PLECACH...

Poczta Polska w ostatnim dniu roku 2022 wprowadziła do obiegu emisję znaczka (w formie bloku) ukazującego postacie z komiksu *Thorgal*. Walor ma wartość 8 PLN, zatem może posłużyć do wysłania kartki pocztowej za granicę. Wystarczy polizać (albo zwilżyć – jak kto woli) Thorgala po plecach, a potem nakleić we właściwym miejscu poprawnie zaadresowanej korespondencji oraz wrzucić całość do najbliższej skrzynki pocztowej. Efektowny znaczek o rozmiarach 31,25×43 mm zaprojektowała Agnieszka Sancewicz. Cały bloczek ma rozmiary 54×86 mm. Wydrukowano go techniką offsetową na papierze fluorescencyjnym, w nakładzie 100 000 sztuk. To kolejna edycja Poczty Polskiej upamiętniająca postacie z kręgu kultury popularnej. Uprzednio ukazały się znaczki poświęcone komiksom z serii *Kajko i Kokosz* oraz książek/gier z serii *Wiedźmin*.

K.Sz. & J.P.



OSIEROCONY PTAK DUDI

17 stycznia, w wieku 77 lat, zmarł Andrzej Dudziński – malarz, grafik i filmowiec.

jpp

PÓŁ WIEKU PO WYLĄDOWANIU APOLLO 17 NA KSIĘŻYCU

Koniec pierwszej z misji programu Artemis. 11 grudnia kapsuła Orion zderzyła się z wodami oceanu. Inżynierowie NASA przez nadchodzące miesiące będą analizować dane, które udało się pozyskać podczas tego bezzałogowego – ale w sumie udanego oraz zwieńczonego paroma rekordami – lotu. Startu kolejnej misji (tym razem z załogą) możemy oczekiwać w 2024 roku.

wg: tvn24.pl

POLSKI LOTNIK-KOSMONAUTA

12 grudnia, w wieku 81 lat, zmarł jedyny (jak dotąd) polski kosmonauta – generał Mirosław Hermaszewski. Swój lot w kosmos odbył na pokładzie statku Sojuz 30 w 1978 roku.

janusz

„POLSKA W KOSMOSIE”

...tak Poczta Polska nazwała emisję znaczków wprowadzonych 6 grudnia 2022 roku. W jej skład weszły cztery znaczki ukazujące międzynarodowe projekty kosmiczne, w które swój wkład wnieśli Polacy. Partnerami tego filatelistycznego pomysłu są Polska Agencja Kosmiczna i Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. Pierwszy znaczek dotyczy misji organizowanej wspólnie przez Europejską Agencję Kosmiczną (ESA), Japońską Agencję Kosmiczną (JAXA) oraz japoński Krajowy Instytut Technologii Informacyjno-Komunikacyjnych (NICT). Projekt ten (EarthCARE) dotyczy obserwacji naszej planety z kosmosu. Drugi prezentuje satelity Lem (start w listopadzie 2013 r.) i Heweliusz (start w sierpniu 2014 r.) – owoce współpracy austriacko-kanadyjsko-polskiej (misja BRITE-PL). Na trzecim znaczku ukazano technologię platform satelitarnych i ładunków użytecznych (program PROBA, Europejskiej Agencji Kosmicznej). Czwarty znaczek poświęcono pierwszej misji Europejskiego Centrum Operacji Satelitarnych (ESOC), wykonaną przez satelitę typu CubeSat w roku 2019. Jednym z jej celów było testowanie nowych standardów wymiany

danych pomiędzy satelitami a infrastrukturą naziemną. Polacy zajmowali się w tym projekcie m.in. oprogramowaniem pokładowym (systemów kontrolnych i wykrywania awarii). Grafiki do wszystkich znaczków stworzył Bartosz Morawski, a same walory zaprojektował Roch Stefaniak. Wartość każdego znaczka to 3,90 zł, a rozmiary to 31,25×43 mm. Technika offsetowa wydrukowano na papierze fluorescencyjnym 100 000 bloczków. Jest jeszcze niespodzianka – papierowa emisja przedstawionych znaczków to zapowiedź wprowadzenia do obiegu pierwszych



w historii polskich kryptoznaczków. Wydarzenie to zaplanowano na I kwartał 2023 roku. Kryptoznaczki mają się składać z dwóch części: tradycyjnego znaczka pocztowego i unikatowego tokena NFT sieci Polygon w standardzie ERC1155. Autorem koncepcji kolekcji kryptoznaczka jest Dariusz Tyska. Zainteresowanym tematem polecam lekturę strony internetowej: <https://nft.poczta-polska.pl>

K.Sz.

ZAUWAŻONA W OSTATNIEJ CHWILI

Asteroida oznaczona jako 2023 BU między 26 a 27 stycznia pojawiła się wyjątkowo blisko Ziemi. Zdaniem astronomów był to czwarty pod względem bliskości przelot obiektu kosmicznego w okolicach naszej planety (choć warto pamiętać, że ciągle mówimy o odległościach rzędu tysięcy kilometrów!). Ziemia nadal nie była zagrożona.

wg: komputerswiat.pl

GOŚĆ NADER RZADKI – I PONOĆ ZIELONY

Miłośnicy rzadkich zjawisk astronomicznych powinni spojrzeć w niebo. W stronę Ziemi nadlatuje bowiem kometa C/2022 E3 – nazywana również „zieloną kometa”. Obiekt osiągnie perygeum już 1 lutego. Jak informują eksperci – niezwykle ciało niebieskie ostatni raz było widoczne w naszej części kosmosu 50 tysięcy lat temu.

wg: wp.pl



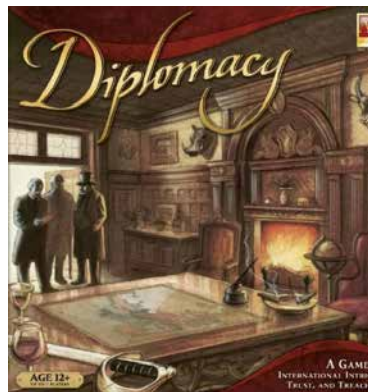
POMORSKY ZDOLNI PO RAZ SZÓSTY

W listopadzie odbyła się VI Pomorska Uczniowska Konferencja Naukowa „Zdolni z Pomorza”. Tradycyjnie już w Gmachu Głównym Politechniki Gdańskiej; natomiast tegoroczny temat brzmiał: „Słońce, Księżyc – spójrzmy w niebo okiem naukowca lub artysty”. Do udziału w konferencji zgłosiło się ok. 350 uczniów, z których wybrano 34. Zaprezentowali ono 25 referatów. W programie znalazły się następujące panele dziedzinowe: biologia, chemia, fizyka, informatyka i matematyka oraz nauki humanistyczne. Organizatorami konferencji były Pomorska Biblioteka Pedagogiczna w Gdańsku, Politechnika Gdańska, Samorząd Województwa Pomorskiego.

wg: „Gazeta Gdańska”

DYPLMATYCZNA SZTUCZNA INTELIGENCJA

Diplomacy to (nie)sławna strategiczna gra planszowa z 1959 r. Modeluje hipotetyczne konflikty w Europie przełomu XIX i XX wieku. Gra nie posiada żadnych losowych elementów, a – ze względu na równowagę sił – jedyna droga do zwycięstwa to zawieranie i (co kluczowe) zrywanie sojuszy. Pod koniec listopada naukowcy ogłosili, że udało wytrenować się sztuczną inteligencję o nazwie Cicero do skutecznego grania w *Diplomacy*. Udowodniono to poprzez udział w 19-osobowym turnieju, w którym ów program nie tylko zajął drugie miejsce, ale gracze nie zauważyli, że grają przeciwko SI. Komunikacja w grze online odbywa się bowiem w formie pisemnej, przy użyciu potocznego języka. Turing przewraca się w grobie?



Ceti

ZWIERZĘTA, MITOLOGIA, POCHÓWKI

19 stycznia w wejherowskiej Powiatowej Bibliotece Publicznej odbył się czwarty już wykład Aleksandry Fijałkowskiej – tym razem o wierzeniach związanych ze zwierzętami oraz ich pochówkach w dawnych społecznościach. Po ubiegłorocznych prelekcjach poświęconych słowiańskiej demonologii – archeolożka i doktorantka z Uniwersytetu Gdańskiego skupiła się na kilku grupach mniej lub bardziej udomowionych zwierząt. Były to: dziki i świnie, krowy, gady, ptaki oraz konie. Tym ostatnim (z uwagi na temat swej pracy doktorskiej) prelegentka poświęciła szczególną uwagę. Nie wspomniała natomiast o psach, gdyż stwierdziła, że ten gatunek zdominowałby czasowo poruszaną tematykę. Można było dowiedzieć się wielu historycznych ciekawostek; np. ptaki, według ówczesnych wierzeń, transportowały dusze zmarłych w zaświaty (tzw. psychopompy), przyniosły też ludziom ogień (niczym Prometeusz) i wywoływały wiosnę (a nawet kruszyły lód na jeziorach). Tym razem przykłady dotyczyły nie tylko Słowiańszczyzny, ale też ludów bałtyjskich i skandynawskich. Bliżej zainteresowanych odsyłam na stronę <https://archeopowiesci.pl/?p=246> Prezentacja przykuła uwagę nie tylko słuchaczy, ale też bibliotecznych kotów: jeden z nich przez dłuższą chwilę wpatrywał się w ekran. Po prelekcji rozwinęła się dość krótka, ale nader merytoryczna dyskusja; wynikało z niej, że na sali znalazło się parę osób również profesjonalnie zajmujących się podobnymi zagadnieniami. Następne spotkanie z Aleksandrą Fijałkowską odbędzie się już 20 lutego – tematem zaś będą miejsca słowiańskiego kultu.

jpp



ODSZEDŁ KOLEJNY Z WIELKICH MAJSTRÓW EL-MUZYKI

4 grudnia zmarł Manuel Götttsching, przepełniając kielich goryczy po gigantach el-muzy, którzy w 2022 roku opuścili swoich fanów. Götttsching był przede wszystkim arcy mistrzem gry na gitarze, ale ponieważ dał się porwać krautrockowi, nie stronił również od syntetycznych dźwięków, z czasem płynnie łącząc grę na wiośle i parapecie. Był współzałożycielem, liderem i jedynym niezmiennym członkiem projektu o nazwie Ashra (wcześniej Ashra Tempel oraz Ash Ra Tempel). Jednym z muzyków grających w tej kapeli u jej zarania (na bębnach), a potem okazjynie z nią kolaborującym (na klawiszach) był Klaus Schulze. Nie jest łatwo klasyfikować dokonania Manulea, ponieważ tworzył on muzykę różnorodną i nigdy nie poddał się magii sekwencerowego grania, choć album *E2-E4* (w najbardziej rozwiniętej wersji liczący ponad 50 minut muzyki) to znakomity przykład repetatywnej kompozycji. Nie da się też powiedzieć, by twórczość Götttschinga silnie wiązała się z fantastyką. Nieliczne ścieżki noszą co prawda ślady fascynacji różnymi zjawiskami obecnymi także w sf, ale twórczość Ashry bliższa była chyba nurtowi New Age, a więc jakimś neomistycyzmowi. Zresztą w wypadku kapel krautrockowych to nie jedyny taki wypadek – w podobną stronę podążała też grupa Popol Vuh. To, co odróżniało te zespoły, to instrumentarium: Manuel nigdy nie porzucił syntezatorów i elektrycznej gitary, muzycy Popol Vuh zaś odzegnali się od jakichkolwiek elektronicznych instrumentów. Götttsching cieszył się, podobnie jak większość niemieckich krautrockowców, ogromną popularnością w Japonii, gdzie miał status megagwiazdy. Kilka lat temu wystąpił w warszawskim planetarium; i tak się złożyło, że (podobnie jak w wypadku koncertu Mandarynów z 2014 roku: ostatniego w Polsce z Edgarem Froese w składzie) nie mogłem w nim uczestniczyć. Nie słyszałem więc i nie widziałem go nigdy na żywo, czego potwornie żałuję. Przeraziłwie pusto wygląda el-scena na początku 2023 roku...

grzeszcz



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

Samotność

— Jak się pan teraz czuje? — zapytał psycholog, patrząc na mnie z troską.

— Okropnie — odpowiedziałem. — Nie ma pan pojęcia, jak to jest patrzeć tylko jedną parą oczu, słuchać jedną parą uszu i myśleć tylko jednym mózgiem. Czuję się okaleczony i bezgranicznie samotny.

— No to proszę sobie wyobrazić, że mam o tym pewne pojęcie, bo dla mnie to codzienność. I dla reszty ludzkości też.

— Tak, oczywiście, wiem o tym. I współczuję. Ale chyba najbardziej sobie. To coś jak jakaś deprivacja sensoryczna...

— Rozumiem pana. Chyba. Ale to przejdzie i będzie się pan czuł jak inni.

— Skąd pan wie?

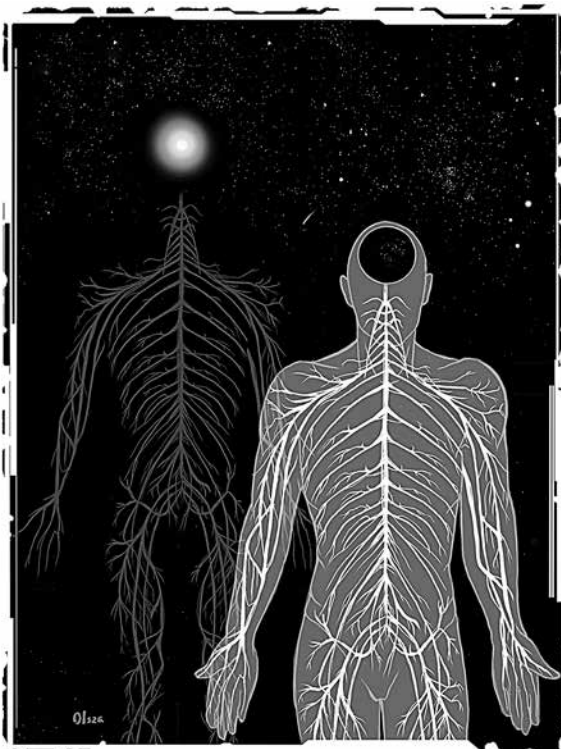
— Bo jest pan takim samym człowiekiem, jak my wszyscy. To, że ma pan kwantowego bliźniaka, który właśnie zasnął w komorze hibernacyjnej...

— To JA zasnąłem w komorze hibernacyjnej, proszę o tym pamiętać. I to tylko dlatego, że musiałem. Gdybym wiedział, jak to na mnie wpłynie...

— No tak, musiał pan. Proszę pomyśleć o sobie jako o żywym ansiblu, który na jakiś czas został wyłączony. Ale inne ansible działają — może pan dzięki nim nadal obserwować wszystko, co dzieje się na statku i wokół niego.

— To nie to samo — to tylko film, a nie prawdziwe życie! A gdy widzę siebie samego w komorze hibernacyjnej, to tak, jakbym patrzył w lustro — niczego nie czuję, choć może powinienem.

— To tylko dziesięć lat, wytrzyma pan, a może nawet zasmakuje w nowym sposobie życia. I proszę pomyśleć, jaka nagroda czeka pana na finiszu! Będzie pan pierwszym człowiekiem w układzie Proximy, zobacz pan rzeczy, których nikt jeszcze nie widział! Będzie pan tam i jednocześnie tutaj — bezpieczny.



rys. Aleksandra Małaj

*

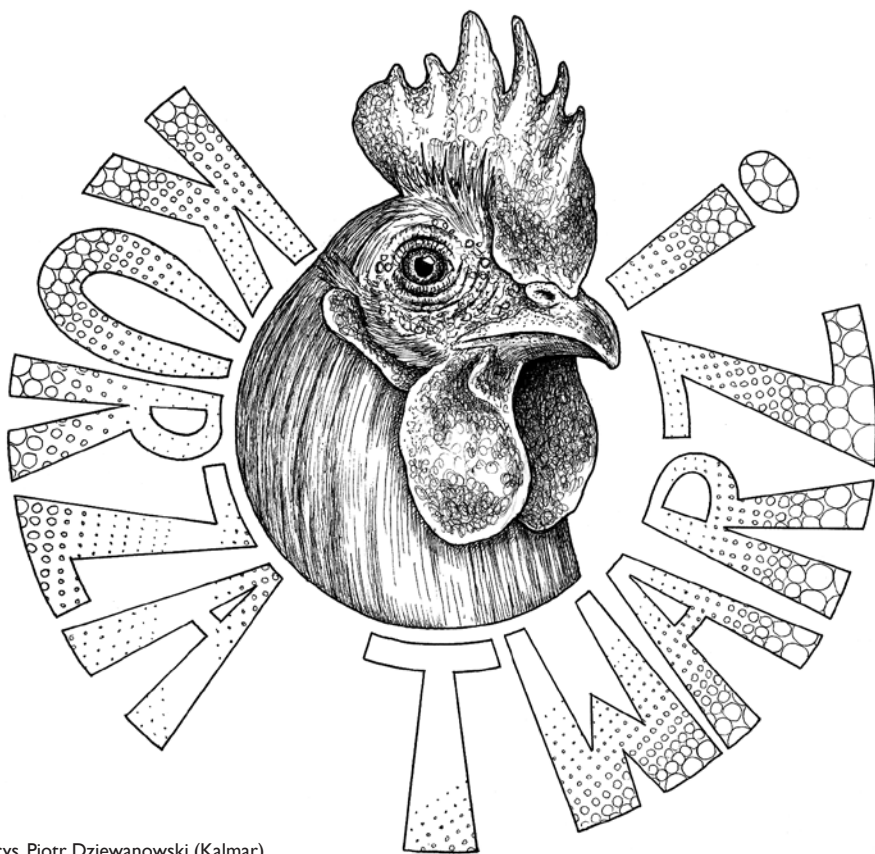
Akurat, bezpieczny... Przecież to JA tam będę. Ale sam chciałem.

Może rzeczywiście przez te dziesięć lat przyzwyczaję się i przestawię. Ale to dość ryzykowne. Potem trzeba będzie znów się przestawiać, i to w warunkach stresu i permanentnego zagrożenia. Pewnie będę musiał sobie zafundować tu, na Ziemi, jakąś formę deprywacji sensorycznej, przynajmniej na czas adaptacji, by sobie samemu za bardzo nie przeszkadzać... No i proszę – chyba już zaczynam myśleć jak zwyklak. Pożyjemy, zobaczymy później. W końcu co dwie głowy to nie jedna.

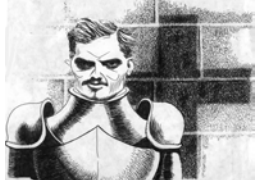
Swoją drogą ciekawe, które z moich ciał dłużej pożyje. To kosmiczne będzie młodsze z racji dylatacji czasu i hibernacji, ale tam jest bardziej niebezpiecznie.

Dobrze chociaż, że nie muszę wracać – cały czas jestem przecież na Ziemi ■

(5.12.2022)



rys. Piotr Dziewanowski (Kalmar)



KORRESPONDENCJA 137

NETFLIX ZARZYNA WIEDŹMINA.
TĘPYM NOŻEM...

W okresie poświęconym zdobyłem się na obejrzenie netfliksowskiego miniseriale **Rodowód krwi**, który opowiada o tym, w jaki sposób doszło do Koniunkcji Sfer – magicznej katastrofy mającej fundamentalne znaczenie dla dziejów wiedźmińskiego świata. W samych utworach Sapkowskiego koniunkcja pojawia się jako wydarzenie egzotyczne, niemal marginalne, zapomniane (zwłaszcza przez przejmujących władzę nad tym światem ludzi), do którego wagę przywiązują wyłącznie ostatni wiedzący co nieco o swojej historii elfowie. Niebagatelną rolę otrzymały w niej monolity, które w netfliksowskiej egzegezie stanowią jakąś energetyczną sieć pozwalającą podróżować między wymiarami, a ich krasnoludzkim twórcom służyły za narzędzia do zwiększania plonów. Obiektów tego typu nie przypominam sobie z tekstów Sapkowskiego – i muszę przyznać, że taka modyfikacja autorskiej wizji jest poważną i niczym nieuzasadnioną ingerencją w koncepcję tego uniwersum. Neverland Sapkowskiego nieprzypadkowo jest tak przez niego nazywany, ponieważ istnieje nigdzie i nigdy nigdzie. To twór literacki, karmiący się literaturą i w niej żyjący. Dlatego Autor nie buduje jego mitologii, zawiłych kalendarzów oraz drzew genealogicznych, a skupia się na samym snuciu opowieści. To ona ma się tłumaczyć sama przez się, nie zaś przez jakieś zewnętrzne czynniki. Twórcy netfliksowskiej sagi za cholerę nie potrafią tego zrozumieć, nie tylko dlatego, że nie rozumieją kreatywnej potencji Sapkowskiego, a także odniesień do polskiej i światowej literatury w sadze, ale

przede wszystkim dlatego, że myślą serialowymi schematami i za wszelką cenę próbują dopasować tekstowe paliwo do filmowego silnika. Efekt – *Rodowód krwi* to najśłabsza odsłona wiedźmińskiego cyklu; nie tylko dlatego, że tłumaczy zjawisko, którego tłumaczyć nie trzeba, ale czyni to w sposób nudny, wtórny i niezajmujący, opierając się na zdartym do cna motywie wyprawy grupy śmiałków przeciw złemu władcy (a także pozostającemu na jego usługach czarnoksiężnikowi). Jeżeli prace nad ekranizacjami dalszych powieści ASa mają wyglądać tak samo, to zupełnie nie dziwi rezygnacja Henry'ego Cavilla z roli Geralta. Wystarczy ledwie trochę szacunku do roboty pisarza, by zrezygnować z uczestnictwa w tym akcie zarzynania jego dzieła tępym nożem ■



KOŃ I JEGO JERZY

Każdy tekst, a felieton zwłaszcza, dobrze jest rozpocząć jakąś anegdotą, a ponieważ to podwójny numer „Informatora” – anegdota będą dwie.

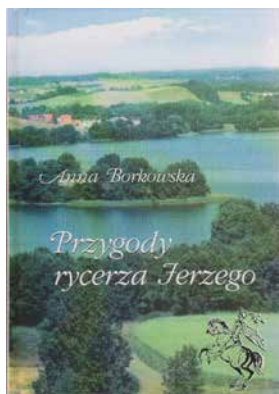
Recenzja *Przygód rycerza Jerzego* **Anny Borkowskiej** była moją pierwszą publikacją na łamach „Nowej Fantastyki” rozpoczynającą krótki okres regularnej współpracy z tym magazynem. Wydruk komputerowy zabrałem ze sobą do SPR we Wrocławiu, gdzie musiałem się stawić 1 kwietnia 1998 r., i przypomniałem sobie o nim dopiero po jakimś tygodniu od momentu wcielenia do SZRP. Wysłany z opóźnieniem list gdzieś się w redakcji zapodział, tak że musiałem nadawać go ponownie; nie pamiętałem już, czy aby nie na dyskietce, bo w ten właśnie sposób w erze przedinternetowej dostarczałem swoje teksty do NF. Samej zaś książki po okładce na pewno bym nie uznał za wartą lektury, na szczęście moją uwagę przyciągnęło nazwisko Autorki *Gar’Ingawi. Wyspy Szczęśliwej*. Nie zawiodłem się. Po ponad 20 latach siostra Małgorzata postanowiła kontynuować serię przygód swojego świętego bohatera i w roku 2020 tynieckie wydawnictwo benedyktynów (z tej samej kongregacji co Autorka)

wypuściło dwa tomy poświęconych mu opowiadań. Pierwszy zawierał znane już historie (otrzymał podtytuł *Błądny rycerz*), w drugim zaś pojawiły się nowe utwory i ten został nazwany: *Przygody rycerza Jerzego. Część II: Jerzy i jego koń*. Przedmiotem niniejszego felietonu będzie właśnie ta ostatnia książka, ale zanim o niej – zaanonsowana już anegdota druga.

W roku 1987 rozpocząłem, podobnie jak większość moich kolegów i koleżanek z podstawówki, naukę w szkole średniej. Z dawnymi kompanami spotykałem się albo po niedzielnej mszy świętej albo na lekcjach religii w salce katechetycznej (były takie czasy, w których nie dość, że uczniowie szkół ponadpodstawowych chodzili na religię dosyć gremialnie, to na dodatek działo się to po lekcjach i w budynkach parafialnych). Spotkania te stanowiły coraz radsze okazje, by wymieniać się z niedawnymi kolegami ciekawostkami na temat szkół, w których się znaleźliśmy i podtrzymywać rozluźniające się więzy przyjaźni. Najbarwniejsze historie opowiadał kolega Jacek (nazwisko zachowam dla siebie), który trafił do V LO w Gdańsku. Dyrektorem był w nim

wówczas popularny Pan Henio. Pedagog ten nauczał historii i szczególnie upodobał sobie lekcje z pierwszakami. Odznaczał się zaś nietypowym, jak na nauczyciela, poczuciem humoru i prawdopodobnie bezwiednie dzielił się nim z uczniami. Niektórzy z nich, w tym wspomniany absolwent żabiankowskiej podstawówki, zapisywali w zeszytach co cenniejsze jego powiedzonka, tworząc imponu-

jące zbiory dyrektorskich mądrości. Tak więc dowiedzieliśmy się np. po którejś katechezie, że *Chłop w średniowieczu orał ziemię własnym interesem czy też że własnym interesem był do niej przywiązany*. Ale najtrafniejszym spostrzeżeniem błyskotliwego facecjonisty – w perspektywie moich poniższych wywodów – było odkrycie, że *Rycerz składał się z miecza, hełmu,*



zbroi oraz konia, który stawał na każde zawołanie. Uzbrojeni w tę wiedzę śmiało możemy przejść wreszcie do meritum.

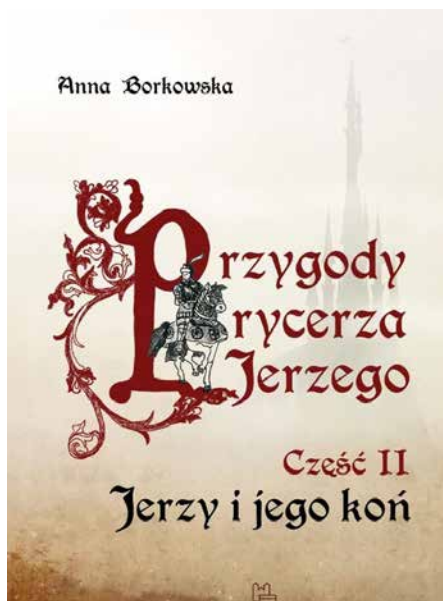
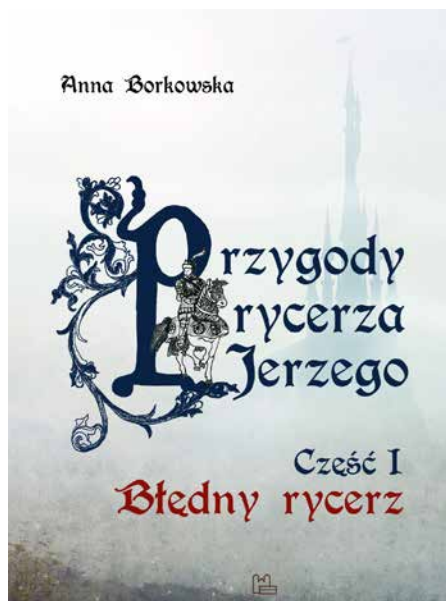
Muszę się od razu przyznać, że powrót do świata świętego Jerzego był dla mnie doświadczeniem dość dziwnym. Raz że w ostatnim czasie – zarówno w pracy, jak i wykonując różne zlecenia – utknąłem w latach 1938–1946, ze szczególnym naciskiem na okrucieństwa II WŚ a dwa że miałem do czynienia wyłącznie z poważnymi historycznymi rozprawami, które zdecydowanie rozkalibrowały moją wrażliwość na prozę fantastyczną. Zanim się pozbyłem tamtego przejmującego balastu, byłem już w połowie drugiego, najdłuższego opowiadania, nie mogę więc z czystym sumieniem napisać, że historie Borkowskiej wprowdzyły mnie w zachwyt, jak te czytane 25 lat temu. Niemniej, kiedy opadła już z mojego umysłu tamta zasłona, zacząłem się na powrót świetnie bawić przy przygodach kapadockiego obrońcy uciśnionych.

Status błędnego rycerza, w dodatku świętego, nie pozwala Jerzemu na samowolkę. Mimo że jest typem średniowiecznego Avengersa i posiada moce zdolne zniszczyć

każdego złoczyńcę (nie tylko potwora) – nie wolno mu interweniować, o ile nie zostanie ku pomocy wezwany. A i wówczas nie zawsze może się swoimi przewagami wykazać, gdyż nie wszystkie intencje wzywających zasługują na odpowiedź świętego.

Siłą powiastek Borkowskiej jest ich wewnętrzna mądrość, płynąca nie tylko z doświadczenia Autorki, jej wykształcenia i naukowego podejścia do wybranych zagadnień (zanim została siostrą zakonną, w latach 60. ukończyła toruńską polonistykę, studiowała także filozofię i teologię, a w swojej kongregacji zajmowała się m.in. historią monastycyzmu), ale także ciepły humor, na który stać jedynie osoby pogodne (a przede wszystkim pogodzone ze sobą).

Mimo swoich ponad 80 lat siostra Małgorzata jest również wnikliwą obserwatorką współczesnego życia społecznego oraz dominujących w nim trendów kulturowych. Wszystkie trzy teksty są znakomitymi komentarzami do wybranych aspektów codzienności, które dopraszają się uleczenia. W *Chatce na kurzych nóżkach* wyzwaniem okazuje się nieustannie metamorfująca, pod wpływem



kapryśnego i rozwydrzonego niczym dziecko władcy, rzeczywistość. Nic nie jest w niej dane raz na zawsze, a główne zawołanie podanych to *Dla odmiany!* W królestwie panuje chaos i nie ma szansy na rozwój, bowiem nie tylko codziennie losowany jest jednodniowy król, ale w każdej chwili zebrane owoce pracy mogą zamienić się w coś bezużytecznego. Oto prawdziwy horror, do którego może doprowadzić niczym niepoahamowana niedojrzałość, która objawia się brakiem odpowiedzialności oraz dziecięcym uporem. Jedynym ratunkiem jest zabranie takiemu smarkaczowi zabawek i danie mu porządnej nauki. *Starzec z Gór* to bezpośrednie nawiązanie do legendarnego władcy sekty asasynów, który upajał swoich wojowników narkotykami i wysyłał z mordczymi misjami wprowadzającymi chaos w sąsiednich krainach. Dla świętego było to wyzwanie największe i wywołujące w nim prawdziwy lęk, gdyż zło Starca miało charakter immanentny. Opowiadanie to czytane dziś, łatwo – może nawet zbyt łatwo – kieruje myśli czytelnika ku pewnemu wschodniemu satrapię, pustoszącemu aktualnie za sprawą oddanych mu żołdaków sąsiedni kraj (sąsiedni dla niego, ale i dla nas). Jest w nim jednak i ziarno nadziei, gdyż okrutny tyran wywołuje u swoich poddanych taki lęk, że nigdy nie dostaje pełnych informacji o stanie własnych przedsięwzięć: słudzy wolą nie powiedzieć całej prawdy, niż mieliby niepotrzebnie zmarć (i ściągnąć na siebie gniew) dyktatora. A wystarczy tylko kilku odważnych ludzi oraz lek na sączoną przez niego truciznę, by jego władza straciła podstawy bytu. *Smok i pierniki* to zaś pierwszorzędna humoreska, w której – jak się okazuje – święty jest niezbędny niemal każdemu uczestnikowi kabały, również tym stojącym po – wydawałoby się – złej stronie barykady. Jest też krytyką wiary w to, że stałe

rozbudowywanie wachlarza usług przedsiębiorców i pogoń za własną samorealizacją zapełnią pustkę ich życia.

Na pierwszoplanową nieosobową postać tego zbioru wyrasta wierzchowiec Jerzego Osmunda Regalis (łacińska nazwa gatunku paproci, odgrywającej istotną rolę w opowiadaniu o Starcu z Gór) – w skrócie Osmund. Wielokrotnie okazuje się on bardziej rozgarnięty od swego jeźdźcy i niezbędny do wykonania zadań, których się rycerz podejmuje. Żeby zaś było zabawniej, to właśnie jego kopyto przetrwało na pomniku, który wystawiono tej parze po pokonaniu Starca. Niestety nie zachowały się przekazy o pochodzeniu imienia dumnego wierzchowca i dlatego skojarzono je ze znanym ziołem – Długoszem Królewskim. To też kolejny dowód mądrości tych opowiadań: po wiekach nikt już nie będzie pamiętał ich uczestników ani tym bardziej tego, jakie zasługi wyniosły ich na cokoły. Oto prawdziwa lekcja pokory, zwłaszcza dla świętego.

Opowiadania Borkowskiej na pewno nie przypadną do gustu czytelnikowi, który żąda od prozy fantastycznej wartkiej akcji oraz mocnych wrażeń. To historie toczące się niespiesznie, pełne wdzięku i napisane kunsztowną polszczyzną. Nie epatują przemocą ani seksem, więc śmiało mogą je czytać nawet nieletni. By dotrzeć do ich głębszych sensów, trzeba już jednak trochę się wysilić, a przede wszystkim mieć pewną znajomość popularnych mitów i tradycji kultury.

A jaki jest główny morał opowieści z tego zbioru? Że chociaż Jerzy to ledwie święty, a Michał przewodzi całemu niebieskiemu komunikowi – to przeciw zasadzkom złego ducha nie powinniśmy się obawiać wzywania ani aniołów stróżów, ani naszych świętych patronów ■

ARTUR ŁUKASIEWICZ

LEKSYKON SERIALI FANTASTYCZNYCH.

WPROWADZENIE DLA CZYTELNIKÓW „INFORMATORA”

TYTUŁEM WSTĘPU

Nie tak dawno, przy okazji rodzinnego spędu, bliska memu sercu osoba zapytała mnie, co obecnie porabiam. Kiedy zwierzyłem się, że pracuję nad leksykonem seriali fantastycznych, uśmiechnęła się lekko i zapytała prosto z mostu:

„Dlaczego to robisz i właściwie dla kogo?”

W pierwszej chwili nieco zachnąłem się. Jak to dla kogo? Dla ludzi, dla potencjalnych zainteresowanych. Dla fanów fantastyki?

„A co z tego będziesz miał? I czy w ogóle będziesz miał kogoś, kto to opublikuje?”

Tu miała trochę racji, bo – poza samym pomysłem i jego twórczym rozwinięciem – nawet w chwili, gdy piszę te słowa, nie mam jasno sprecyzowanych planów wydawniczych. Ani nie szukam specjalnie wydawcy, ani nie liczę na jakieś gigantyczne finansowe kokosy.

Znacznie bardziej kręci mnie to, że robię coś, czego nie podjął się jeszcze nikt. Ale może zacząć od początku...

Podczas publikowania comiesięcznych recenzji seriali w „Informatorze GKF-u” często korciło mnie, by od czasu do czasu wyciągnąć jakiś stary serial, o którym, poza „czcigodnymi starcami”, nikt już nie pamięta. Odkurzyć go, przypomnieć i docenić.

Szybko jednak uświadomiłem sobie, że seriali fantastycznych w naszym kraju i w naszej telewizji do 1989 roku nie wyemitowano zbyt wielu. Większość i tak, z początkiem lat 90., pokazano ponownie na rozrastającym się w tamtym czasie rynku telewizyjnym. Sam pamiętam, że w owym okresie przypominałem

sobie choćby kultowy w czasach mojego dzieciństwa *Kosmos 1999* – i to w dodatku w kolorze, bo w końcówce lat 70. i pierwszych latach 80. mało kto posiadał kolorowy telewizor. W dodatku emisja kolorowa zdarzała się wtedy jedynie „od wielkiego dzwonu”.

Pokazywano także w miarę nowe serie, w dodatku szeroko opisywano kolejne odcinki. Wystarczy sięgnąć do archiwalnych numerów „Fenixa”, by się o tym przekonać. Niedawno też trafiłem na kilka stron internetowych, które podają zbiorczo opisy telewizyjnych seriali. Jednak (co ciekawe) ograniczają się do seriali nadawanych współcześnie. Jeśli zaś opisują dzieła nieco starsze, rzadko cofają się dalej niż do początków lat 90. Wyjątkiem jest oczywiście nieśmiertelny już i tu wymieniony *Kosmos 1999*. W gruncie rzeczy serial wtórny i nisko oceniany przez krytykę, ale dla mnie osobiście był niczym pierwszy pocałunek. Niezapomniany.

A cóż takiego mogliśmy obejrzeć w naszej kochanej telewizji w czasach, kiedy była ona czarno-biała i miała najpierw jeden, a potem dwa kanały?

Niektóre odcinki *Rewolweru i melonika* (niektóre, bo większość miała jednak mocno oryginalny, ale wątek bardziej sensacyjny), *Visitors*, *Planetę małp*, *Świętego* (tu też jedynie niektóre odcinki miały posmak serialu grozy i to raczej już w późniejszych sezonach), a w czasach przed moim narodzeniem *Koń, który mówi*, *Czarownice*, no i *Przygody rodziny Odrzutowskich* (czyli popularnych animowanych *Jetsonów*). Także niektóre odcinki wspa-
niałej antologii *Alfred Hitchcock przedstawia...*

To chyba wszystko, co można uznać za fantastykę.

Żeby zobaczyć choćby *Twilight Zone* czy oryginalnego *Star Treka* – trzeba było czekać na telewizję cyfrową Canal Plus czy Wizja TV.

A przecież było takich seriali mnóstwo. Lepszych, gorszych – ale nam kompletnie nieznanych. Istna czarna dziura. Tak jakby fantastyka w telewizji zaczęła się w latach 90.

Gdy chce się zapoznać z opisem jakiegoś odcinka choćby *Battlestar of Galactica* czy wymienionego wyżej *Kosmosu* – otwierając najpopularniejszy serwis poświęcony kinu i telewizji, możemy co najwyżej otrzymać komunikat: „niestety, nie posiadamy opisu fabuły”. Dobrze, jeśli wymienione są wszystkie (i to bez błędów w tytułach) odcinki serialu. I to wszystko, na co możemy liczyć.

Ktoś powie: zawsze można zajrzeć do pewnego amerykańskiego serwisu. Ale czemu nie można mieć tego wszystkiego po polsku?

I właśnie dlatego powstaje ten leksykon. Po to, by ktoś – po raz pierwszy, w miarę przystępnie i bez większej spiny – ogarnął temat i dokonał pionierskiego zebrania tych seriali do kupy oraz po to, by mieć to zawsze pod ręką.

A może nawet po to, by zachęcić do ich obejrzenia. W końcu nawet dziś można się natknąć w sieci na odcinki z polskim lektorem zarówno serialu Hitchcocka, jak też *Konia, który mówi*. Ale co tam polskie wersje, kiedy na YouTube można obejrzeć właściwie prawie wszystko, co zachowało się do dziś, a co ma posmak fantastyki? OK, niektóre dzieła mocno

się zestarzały, niektóre mogą śmieszyć, ale jest też cała masa kontentu, który może niesamowicie wciągnąć, a nawet zmienić spojrzenie na pionierskie czasy telewizyjnej fantastyki.

Pozostaje mi się tylko nisko uklonąć i zaprosić do lektury.

A jakby ktoś chciał to wydać – nie mówię „nie”!

Kłaniam się więc nisko –

Artur Łukasiewicz

P.S.

To, co zamieszczam w tak zwanym „Rozdziale Zerowym” – mogę szczerze napisać, że jest robotą absolutnie nowatorską. Mam wrażenie, że nie tylko w Polsce. Bo nikt ze znanych mi autorów leksykonów nie spróbował szerzej spojrzeć na czasy kompletnie pionierskie. Oczywiście nie jestem tutaj żadnym wielkim odkrywcą, gdyż po prostu sklepiłem do kupy (rozsiane po nieprzebranych czeluściach Internetu, ale zweryfikowane) informacje. Nie roszczę sobie jednak prawa do „absolutnej prawdy”, bo być może za jakiś czas okaże się, że „odnaleziono niemożliwe do odnalezienia dzieła” gdzieś w przepastnych archiwach Biblioteki Kongresu czy w absolutnej mekce serialowego świata – Bibliotece Uniwersytetu Los Angeles, gdzie znajduje się największe na świecie archiwum o tej tematyce.

A teraz już zanurzymy się w Czarnej Dziurze świata, w której niczego nie możemy być do końca pewnymi... ■

[ciąg dalszy w numerze #387]



KAROL GINTER

BEZSENSOWNY ATAK

Timothy Zahn

Star Wars. Dynastia Thrawna. Chaos

Kiedy zaatakowana zostaje Csilla – ojczysta planeta Dynastii Chissów – jest oczywiste, iż sprawcy ataku zostaną ukarani. Nieoczywiste jest natomiast, dlaczego w ogóle do niego doszło. I to tak nieudolnie przeprowadzonego. Atakujący zostali rozgromieni w 15 minut. Nie wyrządzili żadnych poważnych szkód. Być może dla owładniętych żądzą zemsty polityków kwestia motywów, które kierowały agresorami, jest nieistotna. Jednak dla niektórych wojskowych znajomość motywów wroga – to klucz do zwycięstwa nad nim.

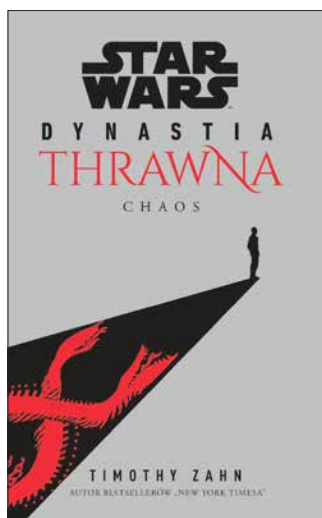
Wyjaśnieniem zagadki zajmuje się m.in. Thrawn. Szybko ustala, że atak był dywersją. Miał ukryć inne wydarzenie. Podążając tym tropem, Thrawn odkrywa powstanie nowego imperium, które dyskretnie osacza przestrzeń kontrolowaną przez Dynastię Chissów. Jednak nikt nie bierze jego obaw na poważnie. Musi więc tak pokierować wydarzeniami, by zlikwidować powstałe zagrożenie. Nie może działać wprost, więc ucieka się do podstępów i manipulacji. Nie pierwszy raz w swojej karierze. Tym razem wrogowie Thrawna tylko czekają na jego najmniejsze poknięcie, aby się z nim ostatecznie rozprawić.

Przyzwoita powieść. Opowieść wciąż. Tempo akcji zaburzają wprowadzie

reminiscencje z przeszłości Thrawna, ale zawieszenie akcji wzmacnia napięcie. Gorzej, że wydarzenia z przeszłości są ważne dla postrzegania bieżących wydarzeń. Czytelnik wyposażony w tę wiedzę inaczej oceniłby szanse Thrawna. Szkoda, bo to też wpływałoby na formowanie oczekiwań czytelnika. No, ale trudno. Tak chce autor.

Choć doceniam pomysł Zahna, aby wyposażać Thrawna w talent, dzięki któremu ocenia inne cywilizacje na podstawie wytworów ich kultury, to jednak obraz jej kultury autor traktuje w sposób zawężający. Koncentruje się na sztuce wizualnej. A co z innymi formami sztuki? A co ze zmianami sztuki na przestrzeni dziejów? To ciekawy wątek – lecz potraktowany raczej pobieżnie.

Jedno, co nieustannie mnie drażni, to podkreślanie przez autora, że Thrawn dysponuje wybitnym umysłem wojskowym, ale zupełnie nie rozumie polityki. Tak jakby autor nie rozumiał, że wojskowy, który nie rozumie polityki, nigdy nie będzie wybitny. Będzie mógł wygrywać bitwy, lecz nigdy nie wygra wojny. W historii znane są przypadki wojen, które – pomimo wygrania wszystkich kluczowych bitew – kończyły się porażką. To może niektórych zdziwić, ale można wygrać wojnę nie wygrywając bitew. Trzeba tylko wiedzieć, jak doprowadzić przeciwnika do klęski. Weźmy takiego Oktawiana Augusta. Był fatalnym wojskowym. Lepiej jednak rozumiał meandry polityki i dlatego był w stanie



eliminować wrogów i rywali poza polem bitewnym. Co z tego, że Marek Antoniusz był lepszym wodzem? Co z tego, że Oktawiana Augusta powszechnie uważano za tchórzka? To on okazał się zwycięzcą!

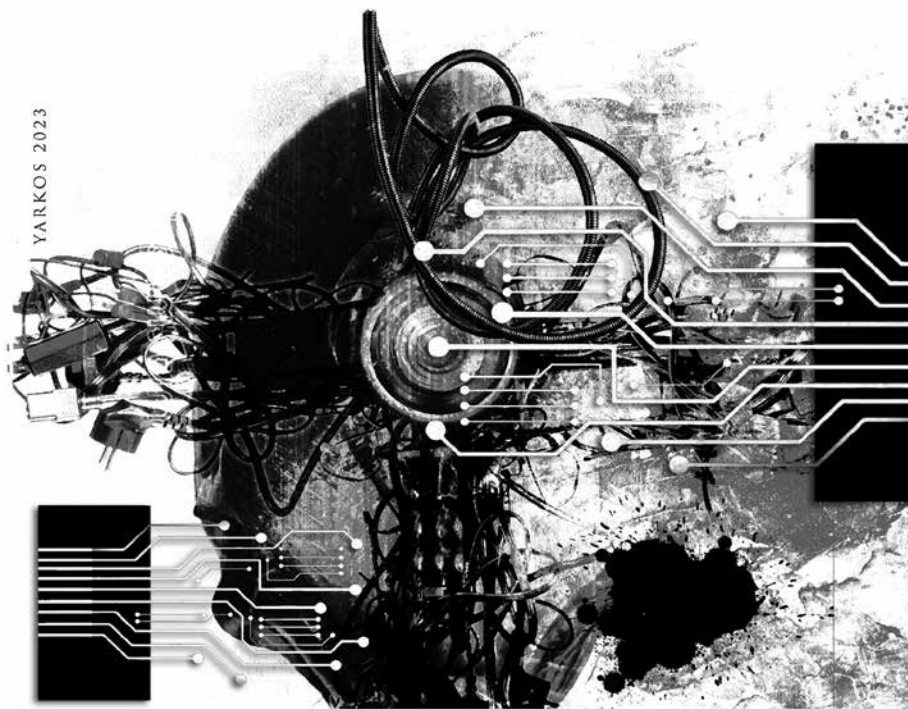
Dlatego militarny geniusz Thrawna ma fundamentalną skazę: nieznajomość polityki. I to jest irytujące. Wojna to tylko jeszcze jeden sposób prowadzenia polityki. Paskudny, ale czasami użyteczny. Zastępujący na potępienie na gruncie moralnym – jednak, niestety, wciąż stosowany. W końcu politycy niezwykle rzadko kierują się moralnością; choć kroczą pod sztandarami, na których odmieniają moralność przez wszystkie przypadki. Tylko dzięki kontroli nad systemem edukacji są w stanie wciąż tumanić kolejne pokolenia, jakoby kiedykolwiek istnieli politycy godni naśladowania. Nie, nie istnieli. Byli tylko na tyle skuteczni, że

w ten czy inny sposób wyeliminowali swoich oponentów i zadbali o właściwy opis ich działalności na kartach historii.

Autor nie był też w stanie w sposób wiarygodny wyjaśnić motywacji wrogów Thrawna wśród Chissów. Knują, ale właściwie – nie wiadomo dlaczego? Powołują się na wymagowane niebezpieczeństwo, jakim jest Thrawn dla przyszłości Chissów. Tyle tylko, że to nic nie znaczący frazes, do którego zwyczajowo odwołują się politycy. Zawsze skrywają się za nim zupełnie inne motywacje. Przeważnie żenująco płytkie. Takie jak żądza władzy, zazdrość, czy po prostu osobiste urazy z przeszłości. Szkoda, że Zahn nie rozwinął tej kwestii... ■

karolginter.pl

/tytuł recenzji od redakcji INFO/



YARKOS 2023

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

DIABEŁ ŁAŃCUCKI – CZYLI ZA MAŁO DIABŁA W DIABLE, ZA DUŻO KOMUDY W KOMUDZIE...

Próbuję sobie przypomnieć, kiedy pierwszy raz dowiedziałem się o tym projekcie? Na którejś ze stron Facebooka? Na jakimś kanale y2be zjawka mi się pokazała? Było też info o zbiorce pieniężnej.

„A, jakaś tam sobie próba amatorska” – pomyślałem – „Daj, Boże, zdrowie; pewnie nic z tego nie będzie”.

Tak myślałem.

Ale raptem z tydzień temu nagle zrobiło się znacznie poważniej. Na twitterze (na jakiejś prawackiej odnodze, którą nieopatrznie czytuję dla rozweselenia) pojawiło się całkiem poważne info o wybitnym dziele, które żadna telewizja nie chce pokazać...

Hym... nie znałem historii – ale zajrzałem.

Nie sposób nie zauważyć, że pan Komuda i wszyscy członkowie Fundacji 20. Pułku Ułanów im. Króla Sobieskiego stworzyli sobie własne uniwersum; i – szczerze mówiąc – nic mi do tego. Jeśli ktoś chce nawiązywać do historii dawnych Kresów, lubuje się w czasach od Walezego po Sasów – jego wola. Sam oświadczyć znam jednego Napoleona. To znaczy kolesia, który w ramach swojej grupy rekonstrukcyjnej (choć to oczywiście trochę już inne czasy) odgrywa rolę Małego Kaprała i nawet go bardzo lubię. Niestety, ma on awersję do filmów, czego akurat nie podzielałem.

Jednak wyżej wymieniona fundacja postanowiła czynnie zaangażować się w produkcję filmową – a tu już mogę wsadzić swoje trzy grosze.

Pierwszym był krótki metraż poświęcony historii majora Hubała. No cóż, ładnie sfilmowana (zdjęcia i pewna dbałość o kostiumy to wielki plus; szkoda, że jednak zapomniano, iż w tamtych czasach księża odprawiali mszę w łacinie, a nie wygłaszali jej czystą, współczesną, posoborową polszczyzną – ale mniejsza o to). Etiudka ta niczego istotnego do samego wizerunku Hubała nie wnosi, gdyż to samo (a nawet z deko więcej) opowiedział nam już film... film... film.

Kurczę, mam straszne problemy, by wystukać to imię i nazwisko. Ale spróbuję to, choć palce mi krwawią. Film Bohdana Poręby...

UFF... UDAŁO SIĘ!

Spojrzałem przezornie na autora dzieła. Grzegorz Boguszewicz – szef agencji reklamowej oraz autor paru etiud. I widzę, że facet przynajmniej umie robić zdjęcia. A nawet sprawnie je montuje. I to jest plus.

Ale o czym to ja?

Całe to wprowadzenie ma na celu zarysowanie pewnego kontekstu: fundacja, proza Komudy, historyczne konotacje z gloryfikacją rębajłów i mitologizowanie Wielkiej Szlacheckiej Polski oraz (jakże inaczej) prawackie poglądy pana Komudy – to wszystko jakoś się łączy. OK, nic zdrożnego w tym, jak na razie, nie ma – poza tłumem lizusów piszących komentarze okraszzone najczęściej Chałą Wielkiej Polsce. Ale jak ktoś lubi, to czemu nie? Mnie to trochę przypomina bajania z harcerskiej dumki o tych, co to mówili o „bohaterach znad kresowych stanic”. Bo kiedy przeglądam opowieści



zawarte w Ostoji Tradycji (jak nazywa się kanał, na którym zresztą jest zamieszczony nasz film) – więcej mówi się o zjazdach, gwałtach, zdracach, warchołach niż choćby o bohaterach pozytywnych. Poza tym – przeglądając spis dzieł naszego autora – widać, że właśnie taki niepokorny typ bohatera jest ulubionym archetypem pisarza. I nadal nie ma w tym nic zdrożnego. Skoro tych książek napisał całkiem sporo i są one wydawane – znaczy, że mają one swoich nabywców; więc czemu nie?

Ale my zajmijmy się wreszcie tym, co jest tematem naszego artykułu...

W okresie Bożego Narodzenia na kanale Ostoja Tradycji pojawił się twór filmowy bazujący scenariuszowo na prozie Jacka Komudy.

Celowo piszę „twór”, bo – choć w czołówce wyraźnie zaznaczono, że mamy do czynienia z serialem – konstrukcja przedstawionego fragmentu nie do końca za tym przemawia (ale o tym za chwilę).

Co do realizacji trudno zarzucić operatorce i autorowi zdjęć brak profesjonalizmu. Ich portfolio jest na tyle obszerne, że nie mam prawa zarzucać im czegokolwiek. Zresztą cały pion, nazwijmy go realizacyjny, to po prostu zawodowcy.

Zbiórka, z tego co jestem w stanie ustalić, na dziś przyniosła nieco ponad 106 000 złotych, co (proszę mi wierzyć!) nie wystarczy nawet na wynajęcie i utrzymanie koni na planie, koszty transportu czy noclegów. Dlatego widzimy w napisach hojnych fundatorów. Szkoda tylko, że za moje pieniądze.

Co ciekawe: z opisu na portalu Zrzutka.pl dowiadujemy się, że ekipa pierwotnie nakręciła ten materiał zapewne w celu zainteresowania którejś z telewizji, a – jak podejrzewam – po odbiciu się od ściany redaktorskiej w rzeczonych instytucjach (coś wiem na ten temat i pamiętam, jak trudno zainteresować kogośkolwiek z pionu redakcyjnego, jeśli przychodzi się już z gotowym materiałem) postanowili

zostawić stworzony materiał w cholerę i rozpocząć pracę nad filmem kinowym.

Ambitnie...

A poniżej napiszę, czemu się nie udało.

Materiał gotowy może się sprzedawać jedynie, jeśli jesteś kimś bardzo znanym – i to przynajmniej formatu Wajdy albo Smarzowskiego. Choć znane mi są przypadki dużych nazwisk, które zostały z TVP odesłane z kwitkiem. A nasz pan reżyser ma w swoim CV jakieś etiudy filmowe i... wszystko. Taki ktoś może co najwyżej poprosić kogoś bardziej obeznanego o protekcję, rozmowę na temat ewentualnej produkcji, przedstawienie konspektu scenariusza (zaznaczam: konspektu, a nie gotowego scenariusza – bo gdyby był gotowy, to niepotrzebny byłby w telewizji jakikolwiek redaktor, a przecież ci ludzie muszą nad czymś i za coś pracować). Przyjście z niejako niegotowym dziełem (bo to co zaprezentowano jest jedynie półproduktem; o czym napiszę dalej) – to po prostu spalony na samym starcie. W dodatku panowie redaktorzy i tak są zawaleni pracą po same uszy, więc jeśli ktoś na wstępie podważa ich udział w tej zabawie, to może liczyć jedynie prosty gest: wypad na drzewo! A jeśli nawet ktoś wyrazi uprzejme zainteresowanie, będzie się domagał skrótów, zmian, przemontowania materiału; na to zaś, jak się wywiedziałem z komentarzy i wypowiedzi państwa producentów, nie chcą się oni zgodzić. Czyli rozumiem, że telewizja powinna na klęczkach dziękować za materiał, zaś panowie producenci wielkopańskim gestem rzucić ów pod nogi i rzec „Mata i podziwiała!”.

Jak mówi Sannah ostatnio w piosence – No sorry...

Powtarzam: w telewizji praca zaczyna się na etapie pomysłu, konspektu, zarysu scenariusza. Im szybciej to Panowie Bracia zrozumiecie, tym szybciej Wasza produkcja trafi na szklany ekran.

Gdyby jeszcze przedstawiony materiał zrywał kaptcie z nóg – ale, niestety, nie zrywa.

Zacznę jednak od tego, że znam *Diabła Łańcuckiego* w formie powieściowej. Zanim napisałem ten tekst – zdążyłem zapoznać się tym z dziełem. Materiał filmowy, z pewnymi skrótami i w uboższej wersji, idzie „po bożemu” według książki i kończy się mniej więcej w jej połowie. Z tym że przedstawiona część jest, powiedzmy, „nudnawa”. Większość twistów i przeskoków znajduje się w drugiej części powieści. Wszystko dobrze, jeśli mamy do czynienia z książką, gdzie powolne wprowadzenie nie przeszkadza. W filmie jest niedopuszczalne, bo widz nie chce się nudzić przez 40 minut, by później nagle dostawać obuchem w głowę co pięć minut.

W pierwotnym materiale szwankują bo wiem tempo i montaż. Zbyt rozwlekła, niepotrzebna, rozbita niejako na dwie części ekspozycja początkowa. Wbrew prawidłom sztuki scenariuszowej jeden z dwóch głównych bohaterów filmu pojawia się pod koniec drugiego aktu, zamiast najpóźniej pod koniec pierwszego. Choć, o dziwo, mimo swej niekompletności dzieło na konstrukcję trzyaktową, aczkolwiek akt trzeci jest tu fragmentaryczny. Poza tym mam wrażenie, że twórcy nie mogli się zdecydować, czy robią film, czy serial. Bo jeśli mamy do czynienia z serialem, to należałoby wywalić lub przesunąć kilka wątków na później; z całym szacunkiem – ale zatrudnić montażystę, który wychowywał się na MTV. Sceny pojedynków na szable są zbyt statyczne i (proszę wybaczyć) trochę nierealistyczne. Nie chodzi mi o umiejętności szermiercze. Jakoś nie mogę uwierzyć w te pojedynki jeden na jeden rzeźmieszków z mnichem. A brak jakiegokolwiek reakcji ich dowódcy, który mógłby choćby złapać na powrót rzezonego mnicha, graniczy ze śmiesznością. To tak jakby tam, w tej grupie łotrów, obowiązywały jakieś rycerskie zasady. Rycerzami to oni może i byli do chwili, zanim zaczęli ordynarny

rabunek. Nie wierzę, by czterech kolesi plus powrót nie załatwiłby sprawę w trymiga.

I jeszcze ten pojedynek na szable dwóch braci. Ładny, fajnie sfilmowany, ale... niepotrzebny. Czy wnosi coś do fabuły? Ano nic. Co nam daje, o czym nie dowiedzieliśmy się już ciut wcześniej, poza potwierdzeniem, że Przemysław zazdrości bratu?

Proszę zrozumieć: ja jestem za! Uwielbiam filmy płaszcza i szpady. *Czarne chmury*, na które tu się niektórzy powołują, obejrzałem kilkanaście razy. Ale to produkcja sprzed prawie 50 lat i już anachroniczna. Cała ekranizacja Trylogii zaś (no, może poza *Ogniem i mieczem*), mimo swojego wieku, ma więcej emocji i tempa niż produkcja Waćpanów!

I przyznam, że bardziej cieszyłby mnie serial dla dorosłych niż dzieło na sobotni wieczór dla wszystkich. A niestety na to się zanosí... ■

P.S.

Nie jestem zbyt fanem ortodoksyjnego przedstawiania świata takim, jak wyglądał. Czytając książkę – w niektórych fragmentach rozumiałem co czwarte słowo i (gdybym nie był zdeterminowany, by zapoznać się z pierwowzorem) rzuciłbym po trzecim kołpaku, germuzu czy hajdawerach (choć to akurat słowo rozumiem). Nie po to czytam powieść, by przez cały czas szperać w słowniku.

A i sam Diabeł ma tyleż diabelstwa, co truczny w zapałce. Ale to wynika raczej z miejsca, w jakim się znajdujemy w tej opowieści. Jaki to diabeł – to po prostu tchórz (tu odnoszę się tylko do filmowego dzieła), bo nie stać go na to, by samemu stanąć twarzą w twarz z zagrożeniem, więc wysługuje się innymi. Wiem, że w książce jest trochę inaczej – ale to wynika z tego, o czym jeszcze nie wiemy.

I drugi P.S. (ale do książki):

Te miłosne porywy sercowe w konnej pogoni – jakież to przeuroczo głupie...

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI

ANDOR – SPIN-OFF SPIN-OFFU

Cassian Andor, jeden z głównych bohaterów Łotra I, doczekał się własnego serialu. Wahałem się, czy go obejrzeć. Domyślałem się, że będzie on opowiadał o „młodzieńczych” latach tego bohatera. Postanowiłem jednak zaryzykować – i nie zawiodłem się.

Serial osadzony jest w uniwersum *Star Wars*. Tak na oko: jesteśmy w czasach tuż po upadku starej Republiki (*Zemsta Sithów*). Funkcjonuje jeszcze Senat Imperium, pozornie wszyscy żyją tak jak dawniej – i nikt nie płacze po zakonie Jedi. Widać jednak, że totalitaryzm Imperatora coraz bardziej zaciska swoje dłoń na gardłach poddanych. Ucisk i zamordyzm narastają. Obserwujemy to na kilku poziomach. Widzimy, jak powoli dokręcana jest śruba zwykłym mieszkańcom Imperium Galaktycznego. Ograniczane są ich swobody, narzucane są nowe obowiązki, a tajne służby Imperium, wspierane przez szturmowców, decydują o wszystkim. Nie lepiej jest wśród elit. Senatorowie pamiętający starą Republikę zdają sobie sprawę ze stopniowego okrajania ich z kompetencji i możliwości działania dla dobra wspólnego. Powoli stają się reliktem poprzedniej epoki, który istnieje jeszcze siłą rozpędu,

nie mając już realnego wpływu na sprawy publiczne. Wszyscy muszą być ostrożni, bo żyją w świecie, którym rządzi totalna inwigilacja.

W takich realiach musi się także odnaleźć drobny cwaniaczek Cassian Andor (Diego Luna), który próbuje w tych niełatwych czasach związać koniec z końcem. Prowadzi szemrane interesy, jest na bakier z prawem, często musi się ukrywać. Jedyne, co go interesuje, to własna skóra oraz to, aby przetrwać i zarobić trochę kredytów na życie. Cassianowi nie w głowie rebelie. Nie myśli o ideałach – tylko o tym, żeby na koniec dnia mieć pełną michę i dach nad głową. Ceni sobie swoją niezależność, która pozwala mu żyć tak, jak chce.

Wbrew swojej woli Cassian zostaje wmanewrowany w grubszą intrygę, która rzuci go na inne planety i styka z osobami usiłującymi stawiać czynny opór Imperium. Drobny





cwaniaczek przebędzie imponującą drogę, zanim staje się człowiekiem walczącym o ideały.

W świecie Imperium nie można być neutralnym. Albo jest się posłusznym nowej władzy, albo jest się przez nią naginany do posłuszeństwa. Z jednej strony poznajemy oportunistycznych karierowiczów, takich jak: oficer Imperialnych Służb Specjalnych – Dedra Meero (Denis Gogh), czy inspektor pracujący dla syndykatu Preox-Morlana na planecie Ferrix – Cyril Karn (Kyle Soller). Na ich przykładzie widzimy, jak robi się karierę w strukturach służb imperialnych. Z drugiej strony mamy senator Mon Mothmę (Genevieve O'Reilly), która wyzbywa się złudzeń co do kierunku, w którym Imperator zamierza poprowadzić całą galaktykę i która usiłuje, na miarę swoich możliwości, stawiać opór. Wspiera ją w tym antykwarysta i handlarz starociami Luthen Real (Stellan Skarsgård). Jest on człowiekiem o wielu twarzach; znanym także jako Axis, który – jak się później dowiadujemy – finansuje także działanie grupy terrorystycznej, której przewodzi Vel Sarda (Faye Marsay) i do której z czasem trafia Cassian. Na swój sposób w tym coraz bardziej opresywnym świecie próbuje sobie także radzić przybrana matka Cassiana – Maarva

Andor (Fiona Shaw) oraz jego przyjaciele: Bix Caleen (Adria Arjona), Tim Karlo (James McArdele) czy Brass (Joplin Sibtain).

Andor opowiada o Rebelii – a dokładniej o mechanizmach i zjawiskach, które ją wywołały. Obserwujemy je z kilku perspektyw; jednocześnie kibicując Cassianowi, który chce być jak najdalej od jakiegokolwiek ruchawki. Jeśli już musi walczyć, to walczy tylko o siebie. Najchętniej uciekłby do miejsca, gdzie diabeł mówi dobranoc, aby żyć nie niepokojony przez nikogo.

Na skutek splotu różnych okoliczności nasz bohater staje przed niespodziewanymi życiowymi wyborami, które zmuszają go do współpracy z innymi (grupa terrorystów planująca włamać się do pilnie strzeżonego imperialnego garnizonu na planecie Aldhani w celu dokonania kradzieży gigantycznej ilości gotówki). Cassian, nie bez wahań i wątpliwości, zgadza się dołączyć do grupki terrorystów, która sprawia wrażenie harcerzy próbujących porywać się z motyką na słońce. Karkołomny plan, wprowadzić nie bez trudności i strat osobowych, jednak się udaje. Cassian inkasuje swoje wynagrodzenie i rusza w swoją stronę – nie wiedząc, że jest jednym z najpilniej poszukiwanych osób w Imperium. Ratuje go

to, że przybrał fałszywą tożsamość. Nawet gdy wpada w ręce służb Imperium, zostaje potraktowany jak zwyczajny przestępca, a nie jak groźny bandyta. Trafia do więzienia na planecie Narkina 5 - zamienionej w gigantyczny zakład karny, w którym skazańcy pracują nad produkcją elementów, które (jak później się dowiadujemy) są elementami konstrukcyjnymi tarczy lasera Gwiazdy Śmierci. To tam Cassian wyzbywa się resztek nadziei na pozostanie niezaangażowanym. Zrozumiał bowiem wreszcie, że – aby przeżyć i zachować resztki ludzkiej godności w świecie wykreowanym przez Imperium – musi podjąć z nim walkę. Przekonuje do tego nawet nadzorcę więźniów, którym jest inny skazaniec Kino Loy (Andy Serkis) – i z jego pomocą wszczynają bunt w więzieniu. Po uwolnieniu wszystkich skazańców Cassian, wciąż nieświadomy zagrożenia ze strony Imperium, postanawia wrócić na planetę Ferrix, do starej matki. Tam jednak już pojawili się imperialni. Jest też tropiny przez Luthena Reala i jego ludzi, którzy dla dobra Rebelii są skłonni zabić Cassiana. Skoro nie jest jednym z nich – nie można mu ufać. A jeśli na dodatek wpadnie w ręce Imperium, które wyciągnie z niego szczegółowe informacje o napadzie na planetę Aldhani, to Rebelia skończy się, zanim tak naprawdę się zaczęła. Nasz bohater namierzany jest przez oba wrogie obozy, które spotykają się na niespokojnej Ferrix. Wystarczy iskra, aby doszło tam do otwartego buntu społecznego. I ta iskra się pojawia...

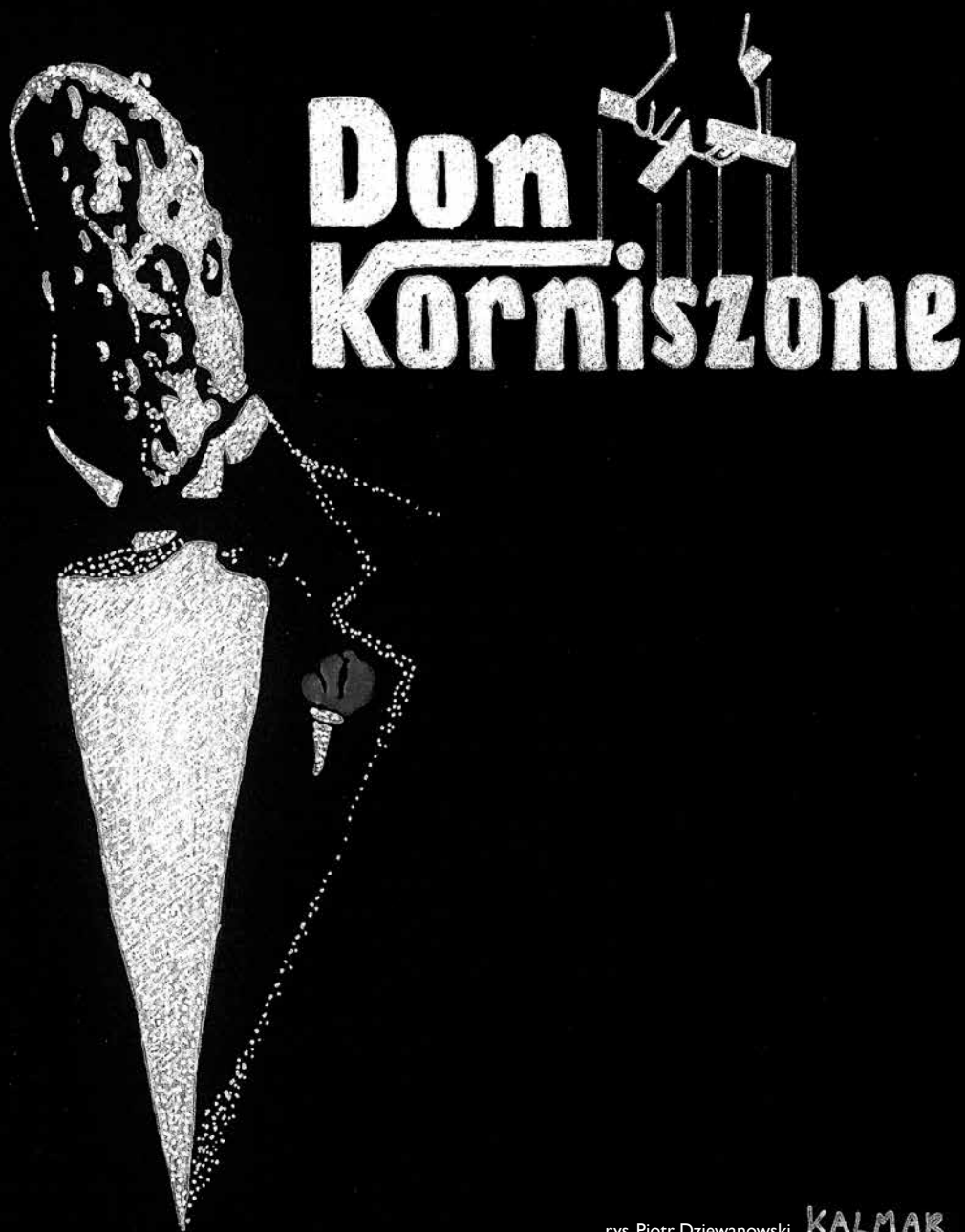
Serial *Andor* pokazuje nam ewolucję człowieka, który zostaje się bohaterem i podporą Rebelii. Nie został nim z nagłego porywu serca, tylko w wyniku długiego procesu, który uczynił go tym, kogo znamy z *Łotra 1*. Obserwujemy także mechanizmy, które doprowadzają do powstania oporu przeciw uciskowi Imperium.

Ta chęć dojrzewa w różny sposób, w różnych warstwach społecznych, na różnych planetach. Domyślamy się, że te pojedyncze punkty z czasem zaczną się łączyć i okrzepną – co zaowocuje stworzeniem potężnej siły, którą znamy jako Rebelię.

Andor daje nam kawał solidnego kina sensacyjnego osadzonego w scenerii SF. Postacie są wyraziste, wątki wciągające, a co najważniejsze – spletają się w finałowym odcinku. Serial przede wszystkim skupia się na ludziach i mechanizmach społecznych wpływających na ich decyzje. Robi to w bardzo wiarygodny sposób. Główne wątki, w miarę oglądania, wciągają coraz bardziej, a dodatkową wisienką na torcie są nawiązania do wydarzeń z innych filmów z uniwersum *Gwiezdnych wojen* oraz do bohaterów, których znamy z gwiezdnej sagi ■



Andor, Disney+ 2022





ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

DZIEŃ MAŁPY

Niedawno do galerii dziwnych dni świątecznych (znacznie bogatszej od tej, którą celebrowano w PRL) dołączył tytułowy Dzień Małpy. A żeby było jeszcze dziwniej – przypada on nazajutrz po rocznicy ogłoszenia stanu wojennego... Jest w tym jakaś przewrotna logika, widoczna zwłaszcza w kontekście serii filmów, o której chciałbym opowiedzieć tym razem.

Zaczął się od wydanej w 1963 roku powieści *Planeta małp*, której autorem był francuski pisarz Pierre Boulle (1912–1994). Już w roku 1968 powstała jej ekranizacja, ta zaś dała początek serii wspomnianej powyżej.

W powieści astronauta ląduje na obcej planecie zamieszkałej przez rozumne małpy człekokształtne, a także niezbyt inteligentnych ludzi – ot, takie klasyczne odwrócenie ról. Dlatego przybysza czeka niewdzięczne zadanie udowodnienia swej inteligencji, a w szczególności przełamania bariery językowej. Gdy mu się to wreszcie udaje – wywołuje sensację; ale i konsternację, gdyż swoim istnieniem stawia pod znakiem zapytania obowiązujące teorie. A po powrocie na Ziemię astronauta przeżywa swoiste *déjà vu* – na kosmodromie witają go nie ludzie, lecz małpy, sygnalizując w ten sposób powszechny trend we Wszechświecie...

W ekranizacji jest trochę inaczej, gdyż w amerykańskich filmach wszystkie istoty rozumne posługują się językiem angielskim. W związku z tym zamiast bariery językowej mamy uraz gardła astronauty Taylora, którego gra ówczesny supergwiazdor Charlton Heston. A w finalnej scenie czeka widza niespodzianka: *Planeta Małp*, przeciwnie niż w książce, okazuje się być Ziemią w przyszłości, co dałoby się odgadnąć od razu po języku, gdyby to nie był film amerykański...

Ten zwrot akcji okazał się zawiązkiem licznych kontynuacji filmu, bo skoro to Ziemia, to można zapytać, jak doszło do tak fundamentalnej zmiany. Ponadto trasa lotu Taylora prowadziła niewątpliwie przez jakiś tunel czasoprzestrzenny, być może więc dałoby się go przebyć również w przeciwnym kierunku.

Wszystkie te możliwości zostały – wraz z mnóstwem innych pomysłów – wykorzystane w pozostałych filmach uniwersum *Planety Małp*. Żaden jednak nie dorównuje oryginałowi, którego siłą jest przedstawienie społeczeństwa małp jako karykatury znanego nam społeczeństwa ludzkiego.

Mamy tu wyraźne rozwarstwienie klasowe *alias* psychofizyczne: szympansy mają najbardziej otwarte umysły, więc zajmują się nauką, goryle interesuje tylko brutalna siła, są więc żołnierzami, a orangutany zajmują się rządzeniem (w tym kierowaniem nauką) i narzucaniem wszystkim obowiązującej ideologii. Co nie znaczy wcale, że wierzą w to, co głoszą – po prostu cenzurują znane sobie, lecz niewygodne fakty. Na przykład to, że ludzie dysponowali kiedyś inteligencją, ale ją utracili.

No to teraz zgadnijcie: o co pytała Taylora Wysoka Komisja Orangutanów, żeby zdecydować o jego rozumności? Otóż ni mniej ni więcej, tylko o zawartość treściową Świętych Zwojów spisanych ongiś przez orangutana znanego jako Prawodawca... Chyba się domyślacie, że raczej kiepsko mu poszło, ale od powrotu do klatki jakoś się wywinął, a nawet (po wielu perypetiach) udało mu się odjechać konno w siną dal. A orangutany mogły wreszcie odetchnąć z ulgą.

Bezpośrednia kontynuacja filmu, *W podziemiach Planety Małp*, jest dziełem dość kuriozalnym.

Taylor trafia w nim do ruin Nowego Jorku, zamieszkałych przez ludzi, którzy nie tylko nie stracili inteligencji, ale rozwinęli się, zyskując zdolność telepatii oraz manipulacji umysłami poprzez tworzenie iluzji. Mocno z tym kontrastuje wyznawany przez nich kult bomby atomowej – pewnej, konkretnej i nawet niespecjalnie efektownej – lecz za to skutecznej, bo zdolnej unicestwić Ziemię w całości. Co w finale filmu, o dziwo, rzeczywiście się staje. A przyczyną apokalipsy była decyzja Charltona Hestona, który zdecydowanie odmówił udziału w dalszych kontynuacjach oryginalnej *Planety Małp*.

Ktoś mógłby teraz pomyśleć, że wraz z Ziemią zginęła również nadzieja na kolejne filmy ledwie rozpoczętego cyklu. Nic podobnego: tuż przed ostateczną zagładą trójka szympanсів-astronautów ruszyła tunelem czasoprzestrzennym w drogę powrotną na dwudziestowieczną Ziemię...

Dowiadujemy się o tym z kolejnego filmu serii pt. *Ucieczka z Planety Małp*. Moim zdaniem jest to zdecydowanie najbardziej udany reprezentant pierwszego rzutu kontynuacji (tego z lat 70.). Wyobraźcie sobie następującą scenę: generał amerykański szykuje się do powitania trójki astronautów. Ci zdejmują hełmy, a generałowi rzednie mina i opada szczeka... jak nic obsuw tysiąclecia... po czym dzielne

szympansy zostają odesłane do zoo na dość prymitywne testy inteligencji. A badający je personel nawet nie podejrzewa, że wszystkie trzy małpy mają doktoraty...

Te małpy to Cornelius i Zira, przyjaciele Taylora, oraz supergeniusz Milo, który nie tylko rozpracował sam statek kosmiczny, ale także zdołał skierować go na kurs powrotny poprzez tunel czasoprzestrzenny.

Pierwsza połowa filmu to zasadniczo ciepła komedia, oparta na ponownym odwróceniu ról: teraz to szympansy stają przed Wysoką Komisją, mającą ocenić ich inteligencję. Druga połowa to już dramat – szympansy giną, aczkolwiek syn Corneliusa i Ziry, imieniem Cezar, który urodził się już po przylocie rodziców, zostaje ocalony i wychowany przez właściciela cyrku.

W kolejnym filmie, *Podboju Planety Małp*, dorosły już Cezar jest jedyną rozumną i mówiącą małpą, ale wokół aż się roi od zwykłych małp. Dlaczego? Otóż tajemnicza pandemia wybiła do nogi wszystkie psy i koty, ludzie więc masowo zaczęli oswajać szympansy. I zaraz okazało się, że można je przyuczać do prostych prac, nie tylko domowych. W ten sposób ludzkość dorobiła się rasy niewolników, wyzyskiwanych, rzecz jasna, ponad wszelką miarę. I trzeba było tylko rozumnego przywódcy, żeby perspektywa buntu stała się realna.





No i jakimś cudem rewolucja małp pod przywództwem Cezara udaje się. Nie wygląda to zbyt wiarygodnie, zwłaszcza że sceny przemocy zostały wycięte zgodnie z życzeniem pierwszych widzów-testerów. Nie bardzo też wiadomo, czemu małpy dostały potem małpiego rozumu. Co prawda inteligencja Cezara, niewątpliwego samca alfa, okazała się dziedziczna, ale jednak... W każdym razie nie ulega wątpliwości, że nie byłoby małpiej dominacji nad ludźmi, gdyby nie *deus ex machina* w postaci klasycznej pętli czasowej.

Tu warto wspomnieć, że w równoległej rzeczywistości drugiej serii filmów o Planecie Małp ów zasadniczy problem został rozwiązany inaczej, i to całkiem zgrabnie. Ale o tym za chwilę.

Ostatni film starej serii, *Bitwa o Planetę Małp*, opowiada o nieudanej próbie koegzystencji małp z niewielką częścią ludzkiej populacji. Nieudanej dlatego, że reszta ludzkości najchętniej wybiłaby małpy, a goryle resztę ludzkości. Co zaś było dalej – trzeba już sobie samemu wyekstrapolować (znając efekt końcowy).

Można też zaufać sugestii, że potem była wojna jądrowa, jak oznajmia serial z 1974 roku. Część jego odcinków została potem połączona (po dwa) w pięć filmów telewizyjnych, z których cztery podobno wyemitowała nasza telewizja. Jeśli chodzi o mnie, to miałem okazję obejrzeć je na kasetach wideo, niczego już jednak z nich nie pamiętam. Čwierć wieku później swoją wersję *Planety Małp*, niestety niezbyt udaną, nakręcił Tim Burton. Zaś po kolejnych dziesięciu latach rozpoczęto realizację drugiej

Planeta Małp, reż. Franklin J. Schaffner, USA 1968

serii filmów wyjaśniającej, w jaki sposób ludzie utracili władzę nad światem na rzecz rozumnych małp człekokształtnych, czyli (nomen-omen) naczelnych. Te filmy to *Geneza Planety Małp* (2011), *Ewolucja Planety Małp* (2014) oraz *Wojna o Planetę Małp* (2017), które potraktuję łącznie jako jeden bardzo długi film.

Will Rodman, pracownik firmy GEN-SYS w San Francisco, opracowuje lek na chorobę Alzheimera. Testy na małpach wydają się obiecujące, gdyż preparat wyraźnie zwiększa ich inteligencję. Jednakże pewnego razu szympanśica będąca podopieczną Willa wpada w szal, w wyniku czego zostaje zastrzelona, a projekt zostaje zamknięty. Naukowiec odkrywa prawdziwy powód wybuchu agresji – starannie ukryte, nowo narodzone szympansiątko. Zabiera je w sekrecie do domu i nadaje mu imię Cezar. Wynosi też z pracowni solidny zapas leku, mając do tego całkiem dobry powód: ojca cierpiącego na chorobę Alzheimera.

Dorastający szympanś jest bardzo przywiązany do Willa. Pewnego razu w jego obronie atakuje antypatycznego sąsiada, co kończy się umieszczeniem Cezara w miejskim zoo. Przypomina ono bardziej więzienie, głównie za sprawą sadystycznego syna dyrektora. Zaliczając przyspieszony kurs życia w niewoli, Cezar rozwija swoją wrodzoną inteligencję. Pozwala mu ona zdobyć pozycję samca alfa, a następnie zorganizować brawurową ucieczkę małp z zoo, by przez most Golden Gate dostać się do rezerwatu przyrody po drugiej stronie cieśniny.

Tymczasem wychodzi na jaw fatalna okoliczność związana z lekiem Willa na chorobę Alzheimera. Otóż działa on pozytywnie na małpy, niekoniecznie zaś na ludzi, z których większość po podaniu preparatu umiera. Ale to jeszcze nie wszystko. Nośnikiem leku jest wirus, a wirusy mają to do siebie, że przenoszą się z jednego osobnika na drugiego. Nie trzeba więc było zbyt długo czekać na wybuch pandemii, w wyniku której ludzkość została zdziesiątkowana, a małpy zyskały inteligencję. Co wyrównało szanse obu stron w starciu o dominację.

Co prawda Cezar, wychowany przez ludzi, wołałby pokojową koegzystencję zamiast konfrontacji, ta jednak okazała się niemożliwa. I tak w końcu, po wielu zwrotach akcji, Ziemia stała się Planetą Małp.

Ta równoległa do poprzedniej historia wydaje się być bardziej wiarygodna, przede wszystkim dlatego, że nie odwołuje się do pętli czasowej. Cechuje ją jednak szacunek dla pierwowzoru, wyrażający się poprzez cytaty i aluzje: imię Cezar, pandemia, a nawet nie służący niczemu start statku kosmicznego.

Jednocześnie nowa seria jest bardziej atrakcyjna wizualnie dzięki technice

motion capture, a Cezara gra niezawodny Andy Serkis (ocena 8,8).

Uniwersum nadal się rozwija. Właśnie rozpoczęto zdjęcia do filmu *Kingdom of the Planet of the Apes*, mającego być początkiem nowej trylogii ■

Pierre Boulle, *Planeta małp* (*La planète des singes*, 1963), wyd. polskie: Iskry, 1980

Planeta Małp (*Planet of the Apes*), reż. Franklin J. Schaffner, 1968 (ocena 7,3)

W podziemiach Planety Małp (*Beneath the Planet of the Apes*), reż. Ted Post, 1970 (6,1)

Ucieczka z Planety Małp (*Escape from the Planet of the Apes*), reż. Don Taylor, 1971 (6,2)

Podbój Planety Małp (*Conquest of the Planet of the Apes*), reż. J. Lee Thompson, 1972 (6,0)

Bitwa o Planetę Małp (*Battle for the Planet of the Apes*), reż. J. Lee Thompson, 1973 (5,7)

Planeta Małp (*Planet of the Apes*), serial, 1974, 14 odcinków (6,6)

Planeta Małp (*Planet of the Apes*), reż. Tim Burton, 2001 (6,0)

Geneza Planety Małp (*Rise of the Planet of the Apes*), reż. Rupert Wyatt, 2011 (7,0)

Ewolucja Planety Małp (*Dawn of the Planet of the Apes*), reż. Matt Reeves, 2014 (7,0)

Wojna o Planetę Małp (*War for the Planet of the Apes*), reż. Matt Reeves, 2017 (7,0)



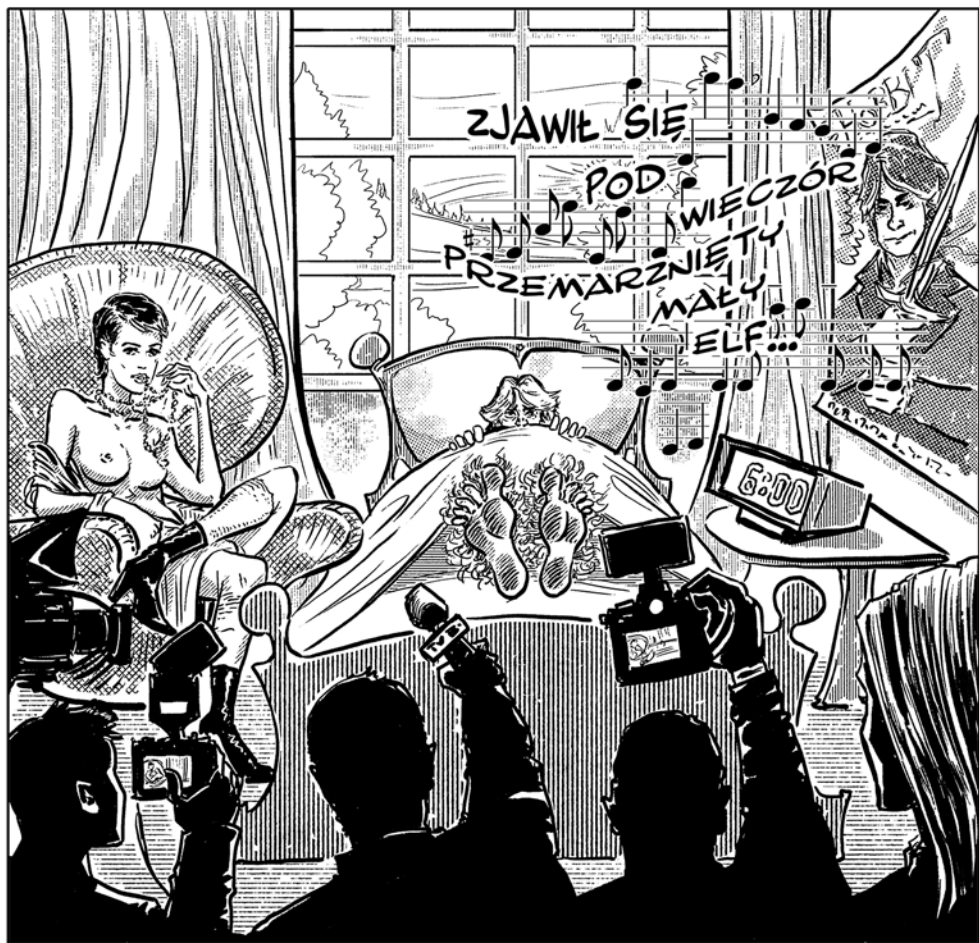
Pod Lutym Tuzem

Emmanuelle

czyli nieznana wyprawa Bilba Bagginsa

Rys. Adam Mateja

Seen. i text Grzegorz Szczepaniak



Ciemny jak noc
Miękki jak koc
Przybył dziś do mnie nad ranem

Uszy na sztorc
Kłata jak kłoc
Stopy miał nieuczesane

Ze wszystkich sił
Się we mnie wpił
I takich cudów dokazał

Że czułam jak
Mój zmysłów świat
Zadrzał i runął w posadach

Czy był to elf
Czy Papa Smerf
Nie wiem i wiedzieć nie chcę

Otulam się
W pościeli sieć
Idźcie - nie zdradzę więcej



Zima z serią *Wehikuł czasu*



Klasyka SF
w nowym tłumaczeniu



Drugi tom wizjonerskiej serii,
kanonu literatury science fiction



Jedna z najlepszych w historii
literatury opowieść o podróżach w czasie



Powieść wyróżniona
nagrodami Nebula i Hugo



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS